STRZELEC
Nr. 37
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

32, 26, 22, 16

PLON NIESIEMY, PLON...



W tegorocznych Dożynkach u Pana Prezydenta w Spale wzięło udział przeszło 6.000 strzelczyń i strzelców. Na zdjęciu dziewczęta z „gaickiem" składają hołd Panu Prezydentowi

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Jazisz w Chodorowie. W konkursie ogniskowym otrzymaliście Obywatelu III nagrodę; wyniki Konkursu były podane w 35-ym numerze „Strzelca", który Wam jednocześnie przesyłamy. Pamiętajcie o „Strzelcu" i napiszcie nieraz coś o pracach Waszego Oddziału. Może napiszecie, jak Oddział Wasz przeprowadził „Konkurs pracy". Cześć!

Ob. Rakowski w Rogowie. Niestety papierowe ruble carskie nie mają dziś żadnej wartości, chyba, że jako zabawka dla dzieci lub tapeta na ścianę. Natomiast rosyjskie ruble złote i srebrne mają i obecnie wartość i można je wymienić na nasze złote. Co słychać w Waszym Oddziale? Dlaczego nie piszecie?

Komenda Powiatowa Z. S. w Jaśle. Fotografij nadesłanych nie możemy zamieścić, gdyż są już bardzo spóźnione, przecież Oddział w Dembowcu dawno już zorganizował święto morza. Na przyszłość chętnie służymy miejscem dla Waszego Powiatu, pod warunkiem, że wiadomości nadesłane będą świeże i interesujące. Zdjęcia bez krótkich choćby opisów zamieszczamy tylko wyjątkowo. Czekamy. Może napiszecie coś o konkursie pracy? Cześć!

Ob. Wichman w Zatorze. Owszem, prosimy. Zamieścimy skrót lub wyjątki, jeśli historja sięga jeszcze czasów przedwojennych. Pożądane bardzo zdjęcia ilustrujące rozwój związku i prace strzelców. Strzeleckie pozdrowienia.

Ob. Kołodziejski — Białobrzegi. Korespondencja Obywatela jest zabardzo spóźniona, straciła swą aktualność i z tego względu nie zainteresuje czytelników „Strzelca". Prosimy o dalsze korespondencje, ale bardziej aktualne o ostatnich pracach i zamierzeniach Oddziału. Koniecznie fotografje, ale żywe i interesujące. Cześć! Czekamy.

Komendant Powiatu Z. S. w Siedlcach. Nie możemy zamieszczać korepsondencji z uroczystości jakie się odbyły przed 5 tygodniami. Wiadomości spóźnione i nieinteresujące ogół. Liczymy na dalsze, ale bardziej świeże i szybkie korespondencje. Chętnie zamieścilibyśmy coś o klubie piłkarskim. Pamiętajcie o dobrych zdjęciach. Bywajcie!

Zarząd Oddziału w Zdołbunowie. Zdjęcie postaramy się zamieścić w jednym z najbliższych numerów, choć chętniej widzielibyśmy zdjęcia ciekawsze, bezpośrednio z ćwiczeń, zajęć świetlicowych, strzelania i t. p. Korespondencja zakrótka — **nie** pójdzie. Przyślijcie lepszą, w której napiszcie o ostatnich pracach Oddziału. Powodzenia w pracy strzeleckiej na pograniczu!

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

od 10.IX. do 16.IX. 33 r.

Bogaty program radjowy w niedzielę dnia 10. IX. r. b. rozpocznie o godz. 10.00 **transmisja nabożeństwa polowego z Placu Łukiskiego w Wilnie, z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego.** Po nabożeństwie nastąpi **manifestacja jedności braterstwa Ziem Kresowych.** Po tej pięknej transmisji, której wszyscy strzelcy wysłuchają z zapartym oddechem, nada „Polskie Radjo" o godz. 12.15 koncert orkiestry z udziałem znanej skrzypaczki H. Zarzyckiej. Ponadto w programie niedzielnym zwracają uwagę: o godz. 16.30 recital śpiewaczy Wandy Łozińskiej — o godz. 17.00 odczyt J. Pawłowskiej p. t. „Dziecko robotnicze w wieku przedszkolnym" — o godz. 17.15 transmisja z Krakowa audycji ludowej p. t. „Buczynowe wesele" — o godz. 18.25 **„Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 10 września 1683 roku"**, które poda mjr. Otton Laskowski — o godz. 19.00 piękne **słuchowisko z okazji odsieczy Wiednia** — o godz. 20.00 występ dawno nie słyszanej w radjo śpiewaczki koloraturowej, Berty Crawford — o godz. 21.00 niecierpliwie wyczekiwana przez wszystkich słuchaczy wesoła andycja ze Lwowa — wreszcie o godz. 22.25 wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radja.

W programie radjowym z dnia 11. IX. r. b. zwracają specjalną uwagę audycje następujące: o godz. 17.15 recital fortepianowy Ireny Koszowskiej — o godz. 17.50 arje operetkowe i pieśni w wykonaniu T. Laskowskiego — o godz. 19.10 **„Wiadomości z bitwy pod Wiedniem"** — o godz. 19.40 feljeton literacki — o godz. 20.15 wzruszająca **transmisja z Morawskiej Ostrawy** (Czechosłowacja) **uroczystości Akademji ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w pierwszą rocznicę** Ich **zgonu,** o godz. 21.20 opera Moniuszki „Hrabina" ze studja.

W programie z dnia 12. IX. r. b. na specjalne wyróżnienie zasługują: o godz. 9.00 **transmisja z Kahlenbergu pod Wiedniem uroczystej mszy św., celebrowanej przez J. E. Kardynała Prymasa Polski D-ra Hlonda z okazji rocznicy Odsieczy Wiednia i wspaniałego zwycięstwa oręża polskiego,** o godz. 17.05 koncert solistów z udziałem H. Kupertowej (śpiew) i H. Dicksteinówny (fortepian) — o godz. 18.15 **mjr. Otton Laskowski podkreśli historyczne znaczenie Odsieczy Wiednia** — o godz. 18.35 recital śpiewaczy Elwiny Rove-Stalińskiej — o godz. 19.40 feljeton aktualny — o godz. 20.00 koncert z udziałem Al. Michałowskiego i doskonałej śpiewaczki koloraturowej A. Szlemińskiej.

Program radjowy z dnia 13. IX. r. b. zawiera m. inn.: o godz. 17.15 charakterystyczny chór górali pienińskich — godz. 17.45 odczyt prof. D-ra Kazimierza Simma p. t. „W Śląskich górach" — godz. 18.05 koncert w wykonaniu Borońskiego (fortepian) i Kamińskiego (skrzypce) — godz. 19.10 „kwadrans literacki" — godz. 19.30 **transmisja z sali „Musickvereinu" z Wiednia uroczystej Akademji z okazji 250-tej rocznicy Odsieczy Wiednia** — godz. 21.00 koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry i znanego tenora A. Dobosza.

W programie z dnia 14. IX. r. b. na specjalną uwagę zasługują audycje następujące: o godz. 16.00 **słuchowisko dla** dzieci i młodzieży znanego bajkopisarza Benedykta Hertza p. t. **„Z królem pod Wiedeń"** — o godz. 16.30 pieśni w wykonaniu J. Wierzbickiej — o godz. 17.15 koncert solistów z udziałem Ady Lenczewskiej (śpiew) i L. Robowskiej (fortepian) — o godz. 19.40 feljeton prof. A. Münnicha p. t. **„Siedem lat polskości Torunia"** — o godz. 20.00 koncert orkiestry z udziałem tenora Umberto Macneza.

Program radjowy z dnia 15.IX. r. b. przynosi m. inn.: o godz. 17.15 koncert solistów z H. Gutowską i S. Zniczem — o godz. 18.15 **odczyt z cyklu „Polska współczesna"** p. t. „Gospodarka drogowa w Polsce Niepodległej" — o godz. 19.40 feljeton aktualny — o godz. 20.00 koncert symfoniczny poświęcony utworom znakomitego kompozytora Różyckiego, który odegra na fortepianie kilka swoich kompozycyj.

Program z dnia 16. IX. r. b. zawiera m. inn.: o godz. 15.50 **radjowe wiadomości strzeleckie, które wygłosi ob. red. Żenczykowski** — o godz. 18.15 odczyt D-ra W. Kwiatkowskiego p. t. „Jan Kasprowicz a Taras Szewczenko" — o godz. 18.35 recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera — **o godz. 19.40 „kwadrans literacki" — o godz. 21.30 koncert chopinowski w** wykonaniu Zofji Rabcewiczowej.

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIII 10 WRZEŚNIA 1933 ROKU Nr. 37

NA WSCHODNIM BASTJONIE

Trzymamy straż pograniczną na wschodnim bastjonie i pełnimy ciężką służbę my, Podokręg Wileński, służbę ciężką i odpwiedzialną, z której jesteśmy dumni. Nie chwalimy się nigdy, chyba przy wielkiem święcie, ale, w głębi serca, dumni jesteśmy także i z rezultatów naszej pracy, jakkolwiek cyfry nasze, same w sobie, pozostają daleko poza cyframi innych okręgów. Bo rezultaty naszej pracy mierzyć się muszą jej warunkami. Pracujemy w kraju rozległym, szerokim; jeden nasz powiat z łatwościąby zmieścił w sobie cztery powiaty z Mazowsza lub Wielkopolski; w kraju zarosłym lasami, zalanym jeziorami, gdzie wieś od wsi, miasteczko od miasteczka o dziesiątki kilometrów odległe, a szos mało, i kiedy wiosną, lub późną jesienią rozmokną staroświeckie piaszczyste gościńce— wiele sił i energji zużyć trzeba, by się przedostać z miejsca na miejsce. My sił i energji mamy dużo, bośmy trudne zadanie postawili sobie do spełnienia. Chcemy przezwyciężyć nietylko przestrzeń i czas, pochłaniające nam na dalekie przejazdy cenne godziny pracy, nietylko surowy klimat i nieurodzajną glebę, co nam utrudniają pracę, bo powodują ogólną biedę, największego wroga wszelkiej inicjatywy społecznej. Nietylko żywiołowe przeszkody mamy do przezwyciężenia. Musimy jeszcze zdobyć i pociągnąć za sobą senny i bierny lud kresowy, w połowie białoruski w połowie polski, właściwie niczyj, na wszystkie wiatry i wpływy podany, ze wschodu, czy zachodu płynące. Jesteśmy na Kresach nietylko przysposobieniem wojskowem, my Strzelcy Wileńscy, nietylko szkołą wychowawczą obywatela-żołnierza. Jesteśmy także, a przynajmniej chcemy być, krzewicielami polskiej kultury. Chcemy być magnesem ku Polsce skierowującym te masy obojętne jeszcze w olbrzymiej większości na sprawę własnej przynależności państwowej, gotowe iść za każdym, kto przyrzeknie im codzienny kawałek chleba powszedniego. My chcemy związać te masy z Państwem Polskiem łańcuchem naszych świetlic strzeleckich. To jest naszą ambicją i do tego czujemy się powołani.

Dlatego, oprócz wypełnienia naszych własnych, całą Polskę obowiązujących, programów organizacyjnych, pracujemy nad tem, by strzelcy nasi byli przykładem dla kresowych wsi i miasteczek, by każdy strzelec stał się wzorem dobrego obywatela i człowieka uczciwego. Dążymy do tego, by każdy oddział strzelecki stał się dobrodziejstwem i błogosławieństwem środowiska, w którem pracuje, by w miarę sił swoich dźwigał poziom kulturalny swego otoczenia, był gotów w każdej chwili do bezinteresownej pomocy jednostkom upośledzonym i słabym, pierwszy stawał na placu do walki z klęskami żywiołowemi, pożarami, czy powodziami, by sam z własnej inicjatywy podejmował prace potrzebne dla ogólnego dobra przy naprawie dróg i mostów by w ten sposób stał się pożytecznym i niezbędnym w swojej wsi, by w ten sposób budził miłość i zaufanie ku całej organizacji, a przez organizację — ku Polsce, której reprezentantem jest dla ludu kresowego, o wiele bliższym i zrozumialszym, niż funkcjonarjusz państwowy.

Dążymy do tego, by, kształcąc się sami, stać się nauczycielami naszego otoczenia i, znowuż, żywym przykładem, w dziedzinie przysposobienia rolnego. Tu bowiem leży przyszły dobrobyt naszego kraju, a przez dobrobyt powszechny wiedzie droga do trwałego zespolenia naszych mas ludowych z Państwem.

Tak pracując różnorodnie i wytrwale, baczyć pilnie musimy na wiatry wiejące od wschodu, przeciwstawiać się nieustannej agitacji komunistycznej, unicestwiać ją całą siłą naszych wpływów i strzec przed nią naszych własnych szeregów.

Jesteśmy tu strażą graniczną i wielka jest nasza odpowiedzialność. Rezultaty naszej pracy, cyfrowo jedynie ujęte, mogłyby się wydać zbyt małe. Ale jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymią trudność warunków pracy, z którymi walczymy z dnia na dzień, zużywając najlepsze siły, rezultaty te udziesięciokrotnią się z pewnością.

Mamy wiarę w przyszłość i tą wiarą silni, rozpalamy, jedne za drugiem, ogniska naszych świetlic.

Gdyby kto sporządził mapę naszego Województwa i każdą wieś świetlicową oznaczył punktem świetlnym, dostrzegłby, jak całą naszą ziemię oplata sieć lampek żarzących. To myśmy je rozpalili i z tego jesteśmy dumni, my Strzelcy Wileńscy.

W. Dobaczewska.

KRÓLU—RATUJ WIEDEŃ

We wrześniu roku bież. cała Polska, a także Austrja uroczyście będą obchodzić 250-lecie bitwy pod Wiedniem, która nietylko uwolniła Austrję od śmiertelnego niebezpieczeństwa, ale i położyła tamę dalszym podbojom cesarstwa tureckiego, zagrażającego Europie, a więc całemu niemal chrześcijańskiemu światu.

Zwycięstwo pod Wiedniem godzi się postawić w jednym rzędzie z bitwami pod Grunwaldem, Kłuszynem, Kircholmem, Chocimem i Beresteczkiem, gdyż jak i tamte wpłynęło rozstrzygająco na przebieg wojny, a mogłoby w niesprzyjających okolicznościach zaważyć na losach państwa, a nawet Europy. Tegoroczne uroczystości w Polsce zapoczątkowane zostały 6.VIII. ogólno-narodową zbiórką funduszu na rzecz odbudowy zamku w Olesku, gdzie Jan Sobieski 17.VIII. 1629 r. przyszedł na świat.

W dniu 12 września, jako w rocznicę bitwy pod Wiedniem, do Oleska, a zapewne i do Żółkwi, Podhorec i Lwowa, czyli do miejsc, gdzie mieszkał i działał król, zjadą się specjalnemi pociągami ze wszystkich krańców Rzplitej wszyscy ci, którzy w ten sposób zapragną uczcić pamięć pogromcy bisurmanów. Bezpośrednią przyczyną wojny z Turcją i wyprawy pod Wiedeń stało się przymierze zaczepno-odporne, zawarte między Polską a Austrją, skierowane swem ostrzem przeciwko Turcji.

Przymierze to wprowadzało Polskę po dłuższem odosobnieniu ponownie na widownię europejską; z widzów stawaliśmy się współtwórcami ówczesnej historji.

Na wiosnę 1683 r., zaledwie obeschły drogi i stepowe szlaki, ruszył na Austrję i Wiedeń wielki wezyr Kara Mustafa na czele wojsk tureckich, Tatarów, oddziałów hospodarów wołoskich i powstańców węgierskich pod Tökölym — razem 310.000 wojowników, nie licząc służby.

Naprzeciw tej potęgi cesarz Leopodl austrjacki mógł wystawić zaledwie 30 tys. żołnierzy pod dowództwem ks. Karola Lotaryńskiego. 14 lipca armja turecka przystąpiła do oblężenia Wiednia, bronionego przez hr. Starhemberga. Cesarz austrjacki w popłochu opuścił zawczasu swoją stolicę.



Król Jan III Sobieski. Obraz malarza Borucińskiego ofiarowany Wiedniowi przez komitet obchodu 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej.

Do Wilanowa, podwarszawskiej siedziby króla Jana przybył goniec cesarski i — jak wieść niesie — błagał na kolanach o ratunek. Król polski postanowił dotrzymać warunków przymierza i natychmiast przystąpił do przygotowań wojennych. I potrafił tak zagrzać naród, że odsiecz Wiednia stała się jakby wyprawą krzyżową naszego rycerstwa.

18 lipca król wyruszył w drogę wraz z nim ciągnęło około 30 tysięcy rycerstwa— tylko z samej Korony. Po drodze król odwiedził kościół w Piekarach Wielkich na Śląsku, gdzie modlił się przed cudownym obrazem (20.VIII. jako w rocznicę, odbędą się wielkie uroczystości w Piekarach i zostanie we fronton kościoła wmurowana tablica pamiątkowa). W Tarnowskich Górach odbył nazajutrz przegląd swych szyków; tam też witała specjalna delegacja imieniem cesarza austrjackiego.

Przebywając niejednokrotnie po 70 klm., król komunikiem (bez taborów) pędzi na przód przez kraj, gdzie wszędzie Polaków witano jako zbawców. Ostatniego dnia sierpnia do obozu polskiego przybył Karol ks. Lotaryński i zameldowawszy się królowi, prosił o rozkazy. Król Jan III przywitał naczelnego wodza sił niemieckich bardzo serdecznie i stosunki te przetrwały nietylko bitwę, ale i późniejsze liczne nietakty dumnego Leopolda.

Prócz Lotaryńczyka ze swemi wojskami byli: elektor saski, margrabia badeński, ks. Waldeck, jako naczelny wódz wojsk posiłkowych Rzeszy Niem., dowódca wojsk bawarskich. Na naradzie wojennej król polski opowiedział się „za najszybszem działaniem i stoczeniem walnej bitwy z całą siłą turecką, oblegającą goniący resztkami sił Wiedeń i zdanie jego przeważyło.

Sprzymierzone wojska liczyły 65 do 82 tys. żołnierzy, tureckie 180 do 300 tys. Ścisłych cyfr niema, gdyż o statystykach wtedy nie bardzo myślano.

Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 12 września 1683 r.

Po mszy św., na dany strzałami armatniemi znak, ruszyło do natarcia lewe skrzydło, prowadzone przez elektora saskiego i ks. Karola Lotaryńskiego. Turcy bronili się zawzięcie, posuwanie się naprzód okupywane było przez Niemców znacznemi

stratami i szło bardzo powoli. Wówczas król postanowił wprowadzić do boju swoją jazdę.

I oto z lasów, z pomiędzy pagórków wynurzyły się niezrównane pułki jazdy polskiej. Na widok barwnych proporców i skrzydeł husarskich niesłychany entuzjazm ogarnął sprzymierzone wojska. Nie czekając na rozkazy, a nawet wbrew rozkazom runęły naprzód oddziały lewego skrzydła, w porę wsparte przez środkowe oddziały. Polakom przypadło ciężkie zadanie walki z jańczarami, uchodzącymi słusznie za kwiat wojska tureckiego.

Tymczasem natarcie środkowe zostało zahamowane, dopiero wsparcie jego przez piechotę polską pozwoliło na dalszy rozwój natarcia. W szeregach tureckich dało się zauważyć wahanie, a nawet opuszczanie poszczególnych pozycyj, wobec czego król postanowił za jednym zamachem skończyć bitwę.

Na pierwszy ogień, dla zbadania terenu, poszła chorągiew pancerna strażnika Zbrożka. Straciła ona w zuchwałej szarży czwartą część swego składu, lecz rozbiła szeregi tureckie. To przesądziło sprawę.

Na dany przez króla znak 7.000 husarji i pancernych zakutych w stal, rycerzy przy łoskocie bębnów i trąb, przy furkocie proporców, chrzęście skrzydeł i zbroic, runęło na Turków.

„Uniesienie" ogarnęło pędzących za królem rycerzy, a genjusz zwycięstwa wstąpił w ich piersi i wiódł ku nieśmiertelnej chwale — pisze historyk. — Starcie było straszne. Na 2.500 kopij husarskich, wymierzonych w pierś wroga, dwadzieścia zaledwie nie zostało skruszonych, zaczem zaczęły swą pracę koncerze. Jakaż jednak siła ostałaby się przed tym huraganowym ciosem?

Najpierw rzuciła się do ucieczki jazda turecka, potem piechota. Kara Mustafa, „gnany strachem, wściekłością i rozpaczą" zmykał co sił w koniu. Najdłużej bronili się janczarowie, ale i ich los był już przesądzony.

Wiedeń był wolny. Austrja ocalona przez wojsko polskie. Europa uratowana przed najazdem tureckim.

Jakież były następstwa tego zwycięstwa? Szalona wdzięczność i uniesienie pospólstwa, podziw sprzymierzonych wojsk dla króla i jego żołnierzy. Lekceważące postępowanie cesarza Leopolda, który zaczął robić rozmaite intrygi, zazdroszcząc królowi naszemu wielkiego zwycięstwa i sławy.

I aczkolwiek „żaden Polak nie zdobył tak wielkiej sławy, jaka w całym świecie otoczyła imię Sobieskiego — wszystkie korzyści z wiekopomnego dzieła z najwidoczniejszą dla sojusznika krzywdą odniósł cesarz Leopold.

Dzięki genjuszowi Sobieskiego i męstwu Polaków, Rzeczpospolita prócz sławy zdobyła pod Wiedniem ogromny kapitał moralny, który pozwolił jej znowu zająć należne miejsce wśród państw Europy" i który sprawił, iż „nierządem stojąca Polska" zdołała się jeszcze kilkadziesiąt lat ostać, zanim wybiła ponura godzina pierwszego rozbioru.

Witold Wroński.

Ksiądz mgr. Edmund Nowak.

RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE

Zbieracie się przed ołtarzem polowym w mieście Filomatów, Filaretów i Wieszczów, w umiłowanym ostrobramskim grodzie Pierwszego Strzelca, Męża Opatrznościowego dla Polski, Twórcy naszej Armji, by dziękować Panu Zastępów, że i Wam dozwolił służyć w mundurze strzeleckim, pod polską komendą, pod sztandarami polskiemi, pod któremi wyruszali pierwsi strzelcy na walkę z najeźdźcą moskiewskim.

Przybywacie, by zagrzać swego ducha i pobudzić się do usilniejszej jeszcze pracy ideowej dla dobra narodu i Państwa, by zwiększą dumą spoglądać na skromny swój mundur strzelecki, nauczyć się z jeszcze większym szacunkiem i godnością go nosić.

Wasi poprzednicy w gorszych od Was warunkach przygotowywali się do pracy dla Ukochanej Ojczyzny. Kraj był podzielony na trzy zabory, rozszarpany chciwą dłonią sąsiadów. Naród nasz uginał się pod ciężką, brutalną przemocą najeźdźców. Nieudane krwawe wysiłki bohaterskich powstańców przyniosły jeszcze większy ucisk i prześladowanie. Naród coraz więcej upadał na duchu i tracił wiarę w zwycięstwo.



Pomnik króla Jana III w Żółkwi.

Nie wszyscy jednak dzięki Bogu upadli na duchu, opuścili ręce i wpadli w apatję. Garść z nieustraszonym bojownikiem o ideę wolności, pełnym hartu i woli, poświęcenia się i oddania dla Polski Komendantem Piłsudskim, za wołała: „Podnieśmy upadek narodu naszego, walczmy za lud nasz i za świętości nasze". (1. Mach. 3,58). Z zasady, że „przeciwko wojsku musi walczyć wojsko" zaczęli tworzyć szkoły wojskowe, a wreszcie zorganizowali „Związek Walki Czynnej", podwalinę Związków Strzeleckich, których celem było wyjarzmienie i wyzwolenie z pęt niewoli Matki Ojczyzny.

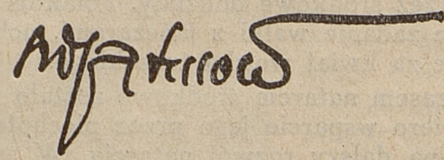
Jak ongiś pierwsi chrześcijanie zbierali się w o-

W OBYWATELSKIEJ SŁUŻBIE DLA PAŃSTWA

(Pan Wojewoda Wileński Wł. Jaszczołt o Strzelcach)

Przepojony gorącą miłością Polski, strzelec zawsze jest gotów bronić Ją do ostatka swych sił, a zbiorową, codzienną mozolną pracą nad podniesieniem moralnem i rozwojem swych charakterów, doskonali ofiarną czynną służbę Państwu, przyczyniając się do Jego rozbudowy i utrwalania, w ciężkich stosunkach gospodarczych.

Wilno dn. 3/IX 33.



bawie przed prześladowaniem pogan w katakumbach, tak ci pierwsi strzelcy musieli kryć się z ćwiczeniami po lasach przed okiem żandarmerji austrjackiej.

Idea zdobycia za wszelką cenę wolności i niepodległości, krzewiona przez Pierwszego Strzelca, Duchowego Wodza Narodu, „znalazła dla siebie potrzebne i wygodne kanały w duszach młodzieży, znalazła oddźwięk w ich sercach, zasiew na pokarm duchowy, i instytucje dające im wyraz, wyznawców i armję do obrony". Powstaje Związek Strzelecki, „Polskie Drużyny Strzeleckie", organizacja „Nieprzejednanych" i związek „Odrodzenia".

Macie, Drodzy Strzelcy, piękną tradycję, która Was jako spadek po waszych poprzednikach wielce obowiązuje. Noście z dumą i chlubą wasze sztandary, okryte nimbem bohaterstwa pierwszych strzelców! Pielęgnujcie ideały przez nich Wam przekazane. Nazywacie się, jak żołnierze kościuszkowscy, obywatelami. „Obywatelem nazywa się, mówi Mickiewicz, człowieka, który poświęca się za Ojczyznę swą, a poświęcenie się takie nazywamy obywatelstwem".

Nie starajcie się o wykwintne ubiory, modne stroje! Macie zaszczyt nosić sławny szary mundur strzelecki, w którym na święte boje chadzał Pierwszy Żołnierz Polski. Ma on oznaczać Waszą gotowość służenia wiernie Państwu w codziennym szarym trudzie. Macie czerwone sznury, jak kresowi dominikanie, na oznakę krwi obficie przelanej przez pierwszych strzelców. Poprzednicy przypięli do waszych czapek godło polskie, orła polskiego, powierzając Wam godność i honor niepodległego Państwa. Żadnym przeto czynem niegodnym strzelca nie możecie splamić tego honoru.

Wyrabiajcie w sobie cnoty pierwszych strzelców, honor, ambicję, szlachetną rywalizację, rzutkość, inicjatywę, rozumną karność, wierność dla sztandaru i idei, bez których to cnót nie będziecie dobrymi strzelcami. „Stańcie przy drogach, mówi Pan, i patrzcie, a pytajcie o ścieżkach starych, którąby była droga dobra i chodźcie nią, a najdziecie ochłodę duszom waszym". (Jerem. 6,16).

Jako armja społeczna wychowujcie się na dobrych żołnierzy-obywateli, nie ustawajcie w pracy nad ćwiczeniem ciała i ducha! Zwłaszcza, Wy Ddrodzy Strzelcy, spadkobiercy sławnych Mohortów kresowych, na starych szlakach wojennych, musicie ustawicznie trzymać, „w jednem ręku kielnię, a w drugiem miecz".

Niech ta praca nasza dla Ojczyzny oparta na miłości Boga i bliźnich będzie zgodną, rycerską i pokorną! Niech zasługa Wasza dla Ojczyzny, jak mówi Mickiewicz, będzie jako proch. „Kto proch szeroko zasypie i podpali, zrobi mały błysk bez mocy i huku i stuku. Ale kto proch zakopie głęboko i podpali, tedy wywróci ziemię, i mur z hukiem i skutkiem, a ludzie mówić będą: zaiste było tam wiele prochu, chociaż było niewiele, ale w zakopaniu głębokiem. Przetoż i zasługa głęboko schowana pokaże się sławnie, jeśli nie w tym, to w wieczności, i huk jej będzie nieskończony i blask jej nigdy nie-gasnący, i skutek jej na wieki".

Razem i społem pracujcie, Młodzi Przyjaciele, dla dobra Ojczyzny, „w której wszystko macie co macie, która jest komorą dóbr i umiłowań Waszych" (Skarga). Pomnijcie, że nie jesteście stworzeni do ucztowania w Polsce, aleście pokoleniem bojów, poświęceń i ofiar! Wy nastawiacie ją na dobre szyny!

Bądźcie silni jednością, mocni wytrwałością w przedsięwzięciach, zdrowiem moralnem i gorącem umiłowaniem Boga i Ojczyzny!

Ze szczęścia narodu uczyńcie, jak wasi poprzednicy, treść swego żywota! A będziecie chlubą i chwałą Narodu naszego, będziecie mieć spokojne sumienie, błogosławieństwo Boże i opiekę Tej, co w Ostrej świeci Bramie i Jasnej broni Częstochowy — Królowej Korony Polskiej Marji.

STRZELCY LOTNICY.

Na bydgoskiem lotnisku odbyło się w niedzielę 3 bm. uroczyste poświęcenie dwóch samolotów szkolnych Zw. Strzeleckiego, własnemi siłami wykonanych przez członków pierwszego lotniczego oddziału Z. S. w Bydgoszczy przy pomocy stacjonujących tu oficerów lotniczych.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz strzeleckich, miejskich i społeczeństwa.

Po dokonaniu aktu poświęcenia samolotów, pilot strzelecki dokonał na jednym z nich lotu okrężnego dokoła Bydgoszczy, mimo silnego wiatru i ulewnego deszczu.

Przed południem w niedzielę odbyło się w Bydgoszczy pozatem poświęcenie szybowca, ufundowanego przez miejscowe koło B. B. dla bydgoskiego oddziału lotniczego Z. S.

Związek strzelecki powinien stać się wzorem cnoty narodowej

L. Żeligowski

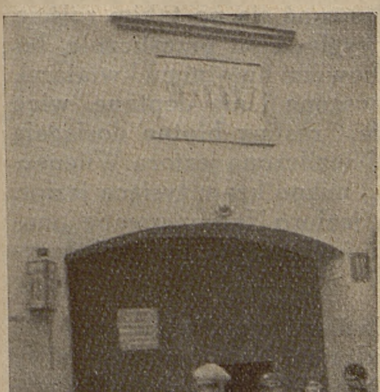
1933 r.
Andrzejów.

JAK PRACUJĄ STRZELCY WILEŃSCY

Praca podokręgu wileńskiego w roku bieżącym poszła w kierunku wewnętrznego wzmocnienia organizacyjnego, zainteresowania społeczeństwa Związkiem Strzeleckim, współdziałania Związku z instytucjami mającemi na celu obronę Państwa (np. LOPP).

Praca w kierunku wzmocnienia organizacyjnego polegała na doborze komendantów jednostek pod względem wyszkolenia i ideowym, na wzmożenie pracy poszczególnych jednostek we wszystkich dziedzinach a więc wych. obywatelskiego, wych. fizycznego, przysposobienia rolniczego i t. d. Aby dostarczyć wyszkolonych komendantów oddziałów zorganizowano 10-dniowe kursy, które ukończyło 46 członków. W dziale wychowania obywatelskiego wyszkolono 246 kierowników świetlic, wykorzystano korespondencyjnie kurs W. O. zorganizowany przez Komendę Główną Z. S. w celu wykształcenia fachowych kierowników Wych. Obywat. na terenie Podokręgu, także na kursie W. Ob. w Sierakowie wyszkolono kilku referentów, którzy objęli potem referaty w Podokręgu.

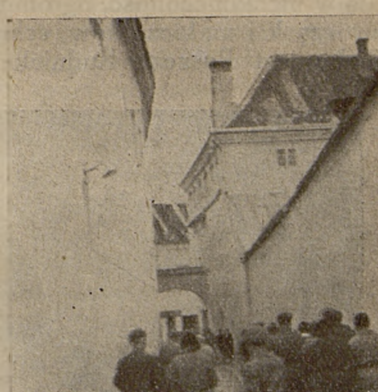
Rozumiejąc znaczenie jakie ma dla ruchu strzeleckiego świetlica, w roku bieżącym położono specjalny nacisk na ich rozbudowę. Dzięki temu stan świetlic wzrósł znacznie w stosunku do roku ubiegłego, co jest więcej niż dodatnim wynikiem. Na ogólną ilość 288 oddziałów w większości w lokalach własnych, częściowo zaś w lokalach szkolnych i wspólnie z innemi organizacjami. Wynik pracy świetlicowej można uważać za bardzo dodatni; w roku bieżącym przeprowadzono 2120 odczytów i pogadanek przy 26.300 uczestnikach, zorganizowano blisko 400 obchodów świąt narodowych, wreszcie 113 kółek dramatycznych urządziło 405 przedstawień amatorskich. Na specjalną uwagę zasługuję także działalność bibljotek strzeleckich, które w wielu wypadkach są jedynemi ogniskami, czytelnictwa na wsi wileńskiej. Bibljotek tych, stałych i ruchomych, pracowało w Podokręgu 123.



Strzelcy zwiedzają dom, w którym mieszkał Adam Mickiewicz.

Akcja krajoznawczo turystyczna ograniczyła się w tym roku do wysłania wycieczek na Święto Morza w Gdyni oraz na Zjazd Legjonistów, pozatem urządzano tylko wypady w najbliższy teren.

W dziale wychowania fizycznego położono duży nacisk na zdobywanie POS. i OS. Pozatem zorganizowano na terenie powiatów marsze koncentracyjne, rozgrywki gier sportowych, zawody lekkoatletyczne zarówno w okresie letnim jak i zimowym, zwykle jako część atrakcyjna uroczystych obchodów. Na szerszym terenie Podokręg wystąpił w roku ubiegłym na IX Marszu Szlakiem Kadrówki, w którym zajął drugie miejsce. Szczególny rozwój wykazały na terenie Pod. wileńskiego sporty zimowe, na czoło których wybiło się narciarstwo. Ażeby ułatwić strzelcom zdobywanie sprzętu urządzono specjalne kursy, na których uczono wyrobu nart w domu własnemi siłami. Okazało się to bardzo pożytecznem, gdyż niema teraz oddziału, gdzieby nie uprawiano narciarstwa. Gdyby usunąć braki w postaci stałych boisk i sprzętu sportowego wyniki byłyby o wiele lepsze, mimo jednak tych braków przeprowadzono 55 zawodów ogólnych, 79 lekkoatletycznych i 84 rozgrywki świadczą o normalnym rozwoju Wych. fizycznego. Ilość sekcyj sportowych wzrosła w tym roku o 44 proc. Praca nad spopularyzowaniem O. S. wypadła imponująco, gdyż podwoiła ilość O. S.



Wycieczka strzelecka w zaułkach starego Wilna.

istniejących już poprzednio na terenie Podokręgu. Ogółem jest zdobytych O. S. III kl. 7630 z czego w r. b. 4334,
O. S. II kl. 1290 z czego w r. b. 414,
O. S. I kl. 90 z czego w r. b. 56.

Przedstawiciele brali udział w Zaw. o mistrz. Wilna w Zaw. Narodowych w Poznaniu, Zawodach Międzynarodowych we Lwowie, w Zawodach o puhar 5 p. p. Leg., korespondencyjnych Wilno — Białystok (I miejsce). Na zawodach o mistrzostwo Wilna zespoły strzeleckie zajęły I miejsce w innych zaś zajmowały II i dalsze, ustępując tylko reprezentacjom wojska i znanym strzelcom. Ogółem można stwierdzić wielkie zainteresowanie sportem obrony narodowej, które objawia się w zwiększonej ilości osób przychodzących stale na strzelnice.

Aby dać jak największe możliwości zdobywania O. S. najszerszym warstwom ludności zwiększono wydatnie ilość strzelnic. Sukces odnosi na terenie Podokręgu Wileńskiego Przysposobienie Rolnicze, spotykając się z przychylnem uznaniem wsi, która chętnie słucha wykładów i odczytów o nowościach rolniczych

Naogół praca w P. Rolniczem wykazuje większe nasilenie niż innych organizacyj tego typu szczególnie jeśli chodzi o trwałość i doprowadzenie do końca rozpoczętych prac. O zrozumieniu wśród ludności pracy P. R. świadczy 300 proc. zwiększenie się liczebności zgłoszonych oddziałów. Oto jeden z przykładów pracy P. Rolniczego, w okresie wiosennym i jesiennym posadzono własnemi siłami 8400 drzewek przydrożnych.



Strzelcy wileńscy budują strzelnicę.

Jednym z pięknie zrozumianych zadań pracy obywatelskiej Podokręgu było prowadzenie akcji zbliżenia dzielnicowego, kierując się zasadą że obywatele całego Państwa winny łączyć serdeczne więzy wspólnoty, wynikające z poznania swoich potrzeb i pracy dla podniesienia potęgi Polski.

KRAINA TYSIĄCA JEZIOR

Nasz kraj uchodzi za piękny i jest takim. Piękno to jednak, swoiste i odmienne, przybyszowi z zachodnich województw wydać się może dzikie, a chwilami nawet smętne. By się w to piękno wczuć potrzeba kochać i rozumieć przyrodę wolną, nieskrępowaną cywilizacją. Jednym z największych czarów naszego kraju jest szeroka, rozległa przestrzeń. Nie ma u nas dróg i ścieżek po których nie wolno chodzić, lasów, do których wstęp surowo wzbroniony. Lasy ciągną się w nieskończoność, ogromne, wysokopienne, pełne uroczysk i mateczników, schronisk grubego zwierza. Taką jest Puszcza Rudnicka i Puszcza Nalibocka, dziksza bez porównania od słynnej Białowieży. Można tu jeszcze spotkać dzika, łosia, lub rysia, a wilki, gdzieindziej wygubione do szczętu, u nas do dziś dnia są klęską wsi podczas mroźnych długich zim.



Czas najmilej upływa w świetlicy.

Duże przestrzenie wrzosowisk i rojstów dodają też piękna naszemu krajowi, chociaż z drugiej strony przyczyniają się niemało do ubóstwa kraju. Rojstami nazywamy niskorosłe lasy brzowe, wyrastające z mokradeł, nieraz tak głębokich, że niekiedy można w nich nawet zatonąć. Posuwać się po takim rojście jest sztuką nielada, ale wygląda on prześlicznie, bo zarasta obficie i bujnie łąkowemi i błotnemi kwiatami, a że łąki te nigdy nie koszone i nie deptane, więc kwiecie rośnie swobodnie, rośliny błotne dosiągają niebywałych rozmiarów. Niezliczone jeziora Wileńszczyzny słusznie nadały jej miano kraju tysiąca jezior. Największe z pośród nich, jezioro Narocz, zwane „morzem litewskiem" ściągać już zaczyna licznych turystów z całej Polski.

Wśród tych jezior, lasów i rojstów mieszka lud biedny, osiadły na nieurodzajnej glebie, senny, leniwy i bierny, ale cierpliwy i łagodny, a nadewszystko wytrwały na raz obranej drodze. Pracuje on ciężko i nie zawsze umiejętnie, by wyrwać z piaszczystej niwy kawał czarnego chleba. Pszenica mu się tam nie urodzi, tylko żyto, jęczmień, owies, kartofle... No i len, to przyszłe bogactwo, największa nadzieja gospodarcza Wileńszczyzny. — Trudno się u nas dopatrzeć na polach lokomobili, żniwiarki, lub pługa parowego. Po dawnemu jeszcze żną sierpem śpiewając, młocka odbywa się za pomocą kieratów, obracanych przez ko-

nie. Są nawet i takie wsie w głębi puszcz zatracone, gdzie napotkać można drewnianą sochę, coprawda już bardzo dawno, jako ciekawy zabytek, dochowany z dawnych czasów. Bo i nasze wsie pomału zaczynają się cywilizować.

Do najzapadlejszych kątów docierają szkoły, instruktorzy rolni, spółdzielnie mleczarskie, rozwija się akcja sadownicza i daje poważne rezultaty. Lud kresowy jest nieufny, do każdej nowości przekonywuje się z trudem, ale raz przekonany, trzyma się mocno swoich zdobyczy. Wsie kresowe są z drzewa budowane, chaty niskie, kryte słomianemi strzechami. Przy chatach, w ogródkach, słoneczniki, nagietki i ukochane nadewszystko georginje, w sadach wiśnie i jabłonie. Na końcu wsi obowiązkowa łaźnia, do której, co sobota udają się procesjonalnie wszyscy mieszkańcy. Kąpiel polega na przebywaniu w kłębach pary, powstałej z wody, lanej na rozpalone kamienie. Zimą młodzi chłopcy, a nawet dziewczęta wyskakują prosto z łaźni nago w głęboki śnieg, a potem powracają znowu do piekielnego gorąca „parni".

W niedzielne popołudnia odbywają się wieczorynki, na których miejscowy taniec ludowy, prześliczną „lewonichę" wypierają coraz bardziej miejskie tanga i fokstroty, w praktyce wiejskiej upodobnione do zwyczajnej polki; pieśni ludu naszego smętne są i przeciągłe, jak jego dola, strój szary, mało barwny, płócienne i wełniane samodziały, kożuchy na zimę. Jedynie kobieta czasem barwniejszą chustkę zawiąże, albo włoży różowy, czy zielony kaftanik. Własny strój ludowy Wileńszczyzna zatraciła gdzieś w przeszłości. Natomiast sztuka ludowa znalazła ujście w kilimach, nietyle barwnych, co bardzo szlachetnych w rysunku, w pięknych i oryginalnych palmach wielkanocnych i ciekawych garnkach ozdobionych różnokolorową polewą. Piękno tych strojów, pieśni, jak piękno całego kraju jest proste, niewyszukane, tą prostotą przedewszystkiem ujmujące.

TESTAMENT ZAŁOGI R. W. D.

Wrzesień — dwa wspaniałe obchody jubileuszowe Batorego i Sobieskiego, które imię Polski szeroko rozniosły po świecie a obok nich smutna, cicha rocznica żałoby narodowej po stracie bohaterskiej załogi R.W.D. 6. Nie będziemy tu jednak pisać jednego jeszcze wspomnienia, bo imię Żwirki i Wigury zapisane jest po wieczne czasy w księdze bohaterstwa i w pamięci każdego Polaka. Nie będziemy rozkrwawiać ran, rozpamiętywaniem wspaniałego lotu, który przyniósł nam zaszczytne zwycięstwo w Challenge'u 1933 roku, tem większe, że pokonaliśmy niem naszych odwiecznych przeciwników niemieckich.

Dziś nie czas na wspomnienia. Zwycięstwo Żwirki i Wigury nałożyło bowiem na nas zaszczytny obowiązek zorganizowania następnego Challenge'u w roku 1934. Tym razem, po klęsce Niemców i Włochów w roku 1932, zdobycie zwycięstwa będzie nierównie trudniejsze, bo przeciwnicy nasi wytężą wszystkie siły aby pozbawić nas wielkiego triumfu w lotnictwie. Trzeba więc robić wszystko, aby nie dać zerwać zwycięskich laurów z naszych lotnych skrzydeł. Trzeba się zdobyć na wielki czyn i poświęcenie. Tego domaga się nasze zeszłoroczne zwycięstwo i testament załogi R. W. D.



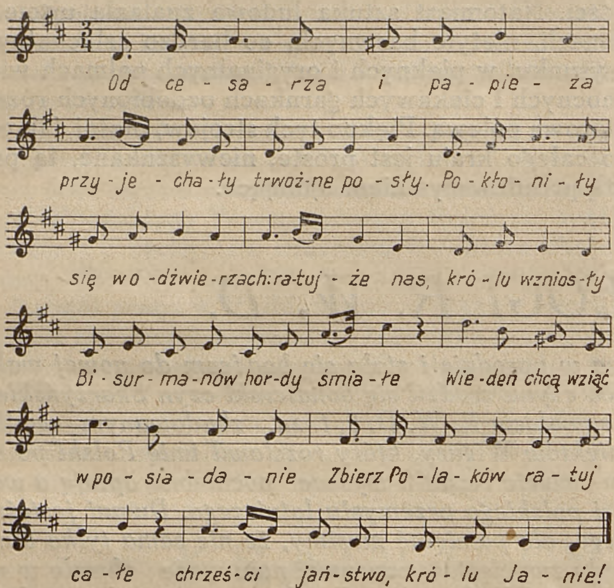
Oni zginęli, gdy syci chwały, lecieli raz jeszcze, po locie propagandowym, na meeting lotniczy do Pragi — ale śmierć ich ugruntowała popularność lotnictwa w narodzie i stała się bodźcem do nowej walki. Z ich czynu zrodził się bohaterski czyn Skarżyńskiego na samolocie R. W. D. 5, t. zn. zbudowanym według projektów Wigury, który rozsławił imię Polski po całym świecie i ustalił wysoce pochlebną opinję o wartości polskiego przemysłu lotniczego. Dumni jesteśmy z tego, ale pamiętać musimy, że nie sama tylko duma i wola zwycięstwa zapewnić nam może chwałę w następnym Challenge'u. Trzeba jeszcze odpowiednich środków, trzeba rozbudowy naszego lotnictwa, aby jaknajwięcej sił rwało się do lotnictwa i na szlaku Żwirki i Wigury budowało wielkość Skrzydlatej Polski.

Przedewszystkiem zaś trzeba większą niż dotąd uwagę zwrócić na lotnictwo w naszych szeregach strzeleckich. Wprawdzie zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej wywalczył dobry piechur — i dlatego słusznie zwracamy uwagę, obok strzelectwa, na sport marszowy — ale ani na moment nie możemy zapominać o tem, że nasz wróg największy cały swój wysiłek skierował właśnie na rozbudowę lotnictwa i po niem wróży sobie zwycięstwo w przyszłej rozprawie dziejowej. Dla ilustracji wyścigu zbrojeń w lotnictwie dość wskazać na wielki lot eskadry hydroplanów włoskich do Ameryki i stan floty powietrznej St. Zjednoczonych, któ ry liczy 1800 samolotów dla armji i zgórą 1000 samolotów dla marynarki. To już nie turystyka, ani zabawka, ale groźna rzeczywistość.

Czemże — wobec takiej potęgi — jest nasze lotnictwo? Jakościowo stoi bardzo wysoko, bije największe potęgi lotnicze, ale ilościowo niewątpliwie stoimy daleko wtyle. Nic dziwnego, przecież pierwsze samoloty R.W.D. — dziś popularne w całym świecie— powstały z prywatnej inicjatywy z planów kreślonych w studenckim pokoiku, z obliczeń dokonywanych nocami, niemal z niczego... Podobnie jak i całe polskie lotnictwo. Znamienna i niezmiernie pouczająca pod tym względem jest mała, piękna książeczka przyjaciela Żwirki por. Janusza Meissnera p. t. „Żwirko i Wigura załoga R. W. D.", która ukazała się w „Bibibljotece Młodzieży" (nr. 7) Gebethnera i Wolffa w cenie 80 gr. za egzemplarz. Warto, aby znalazła się w każdym oddziale strzeleckim i stała się bodźcem bliższego i żywszego zainteresowania naszą Polską Skrzydlatą.

J. K.

POLONEZ O WIEDENSKIEJ ODSIECZY



Od cesarza i papieża
Przyjechały trwożne posły.
Pokłoniły się w oddźwierzach:
— Ratujże nas, królu wzniosły!
Bisurmanów hordy śmiałe
Wiedeń chcą wziąć w posiadanie.
Zbierz Polaków, ratuj całe
Chrześcijaństwo, królu Janie!

A król słucha, wąsa kręci...
Nagle mu błysnęły oczy
I trzydzieści pięć tysięcy
Wojska zbiera ku pomocy.
Rusza hufiec w stal skowany,
W surmy dwustu dmie trębaczy.
Zobaczycie bisurmany,
Co rycerstwo polskie znaczy!

Już się Wiedeń łuną krasi,
Już się Turczyn pcha na szańce...
Wtem, jak piorun wpadli nasi,
Naści, naści wam, pogańce!
Z pędem strasznym i łomotem
Jak zaczęli ciąć mieczami,
Rozsiekali w pył hołotę
I roznieśli kopytami.

Na „Te Deum" walą dzwony,
Chwała, chwała, niezmierzona.
Chrześcijanizm ocalony!
Europa ocalona!
Wieje wróg na łeb, na szyję,
A od Wiednia okrzyk leci:
Wojsko polskie niechaj żyje!
Niechaj żyje król Jan Trzeci!

Adam Kowalski.

WIĘCEJ AMBICJI I ZARADNOŚCI

Przysłowie znane Wam zapewne — obywatele— powiada, że „bez pracy niema kołaczy". Tak samo bez pracy nikt jeszcze nie uzyskał powodzenia, chyba że... jest karjerowiczem. Ale my gardzimy takimi panami, bo to ludzie bez kośćca i bez idei, dla powodzenia gotowi poświęcać swe przekonania a nawet zaufanie całych grup społecznych. Mimo to poruszamy tak trudny i pozornie zwykły temat. W gruncie rzeczy jednak jest to temat życiowy i niezmiernie ważny. Każdy przecież myśli a przynajmniej marzy o tem, żeby zdobyć szczęście a z niem to, co się nazywa zadowoleniem i radością życia.

Czemże to jest, jak nie myślą o zdobyciu powodzenia. Coprawda przywykliśmy już do tego, że karjerę robią urzędnicy albo politycy—ogół zaś tylko żyje z dnia na dzień — ale my właśnie chcemy rzeczy postawić inaczej. I dlatego wyraźnie mówimy, że każdy ma prawo do szczęścia i do powodzenia. Nietylko prawo, w imię rozwoju naszego gospodarstwa państwowgo, ma obowiązek jaknajpoważniej myśleć o własnej karjerze życiowej, o zdobyciu własnego warsztatu pracy, któryby mu dawał zadowolenie, bo dopiero wtedy Państwo może w pełni wyzyskać jego energję.

W organizacji naszej stale podkreślamy, że człowiek bez idei nie wiele wart, że nasze życie codzienne musi być przeniknięte ideowością, że trzeba spotęgować uczucia obywatelskie, tłumić egoizm a krzesać zapał i poświęcenie dla dobra publicznego. Równocześnie jednak chcemy, aby każdy strzelec szedł w przyszłość z głową wzniesioną do góry, ale po twardym gruncie rzeczywistości. A ta rzeczywistość mówi nam właśnie, że u nas nie umie się szukać drogi powodzenia życiowego a przedewszystkiem zdobywać cech

i umiejętności koniecznych do osiągnięcia powodzenia czyli karjery zawodowej.

Trzeba więc wyraźnie — bez żadnych skrupułów powiedzieć, że jednym z ważnych celów wychowania strzeleckiego jest ułatwianie chłopcom i dziewczętom osiągnięcia szczęścia i powodzenia, do czego niezbędnym warunkiem jest zapewnienie stałego zarobku. Przy tej okazji raz jeszcze zaznaczamy, że nie chodzi tu o „wyrabianie posad" dla strzelców w instytucjach państwowych lub samorządowych—przeciwnie, o wypracowanie najodpowiedniejszej karjery zawodowej t. zn. w zawodzie najbardziej odpowiadającym zainteresowaniom i uzdolnieniom chłopca.

Sprawa przysposobienia zawodowego była dawniej sprawą prywatną każdego człowieka. Nikt specjalnie nie interesował się tem, co ten młody, kiedy dorośnie będzie robił i czy znajdzie dla siebie jakiś „kawałek chleba". Oczywiście interesowali się tem głównie rodzice jeśli mieli czas i środki pozwalające na kształcenie zawodowe. W większości jednak, zwłaszcza na wsi, młodzi nie przechodzili i nie przechodzą żadnego specjalnego dokształcania. Poprostu pomagają w gospodarstwie, przyglądają się robocie i powoli sami wciągają się do pracy dorosłych, nie siląc się na żadne zmiany i ulepszenia. Poprostu wszystko idzie po staremu. Niewielu tylko „wyrywa się" do szkół do miasta albo na praktykę do rzemiosła.

Nikt na wsi — poza zamożniejszymi gospodarzami nie interesuje się specjalnemi zainteresowaniami i zamiłowaniami chłopców, bo t. zw. sprawa obioru zawodu jest zgóry przesądzona. Będzie robił to samo co ojciec, inaczej mówiąc będzie „klepał biedę" po staremu, bez większej nadziei na poprawę swego bytu. I jakże tu, wobec takiej prozy życia, mówić o jakiejś karjerze zawodowej, skoro na końcu tej karjery jest kij żebraczy.

A przecież większość młodzieży, także i na wsi, ma swoje ambicje, zainteresowania i dążności. Nie chce poddawać się jarzmu życia i od czasu do czasu buntuje się przeciw zacofaniu i bezmyślnemu zastojowi świata dorosłych. Od dzieciństwa niemal każdy żywszy chłopiec wiejski „majstruje" coś, dłubie kozikiem, wyrzyna różne drobiazgi, pomimo, że dorośli niechętnie patrzą na te zainteresowania artystyczno-techniczne, bo zwyczajnie kończą się one wejściem bydła do szkody.

Musimy tym młodym dopomóc, bo zainteresowania te są cennem źródłem samorzutnego pędu, który rodzi sztukę ludową. Niestety te popędy do konstrukcji i majstrowania u młodych w przeważnej części wypadków nie są wyzyskiwane i rozwijane, choć budzą nieraz zdumienie dorosłych a nawet wychowawców. „Kawałek artysty z niego" — mówią wtedy i kiwają głowami. Instruktor strzelecki nie może koło tego przejść obojętnie, musi wskazać i ułatwić chłopcu sposoby dopełnienia powierzchownego wykształcenia, aby to zamiłowanie mógł rozwinąć w rzemiosło. W innym wypadku wychowawca będzie musiał wskazać jak się samemu kształcić do poszczególnych zawodów, jak starać się o zajęcie, o klijentów, obliczać ceny (kalkulować) itp.

Weźmy np. pod uwagę taką rzecz jak samokształcenie. Rzecz piękna i godna zalecenia. Ale do samokształcenia trzeba odpowiedniego przygotowania, bo bez niego nie wiele zyska ten kto się sam kształci.



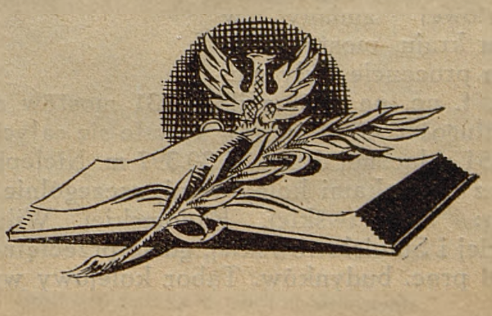
Coraz częściej mówi się o zbliżeniu włosko-niemieckiem, czego jednym z przykładów są liczne wycieczki młodzieży faszystowskiej do Niemiec. Na zdjęciu przemarsz przez Berlin jednej z takich wycieczek.

Nawet w samokształceniu trzeba dobrej rady. Dotychczas samokształcenie polegało najczęściej na czytaniu książek z różnych dziedzin. Obecnie trzeba to gruntownie zmienić. Nadać mu charakter samokształcenia zawodowego t. zn. ułatwiającego osiągnięcie zawodu i pogłębienie wiadomości oraz umiejętności zawodowych. Przedmiotem i środkiem wtedy będzie nietylko książka ale także instytucja, muzeum, warsztat i t. p.

Przedewszystkiem jednak trzeba zmienić stosunek do chłopców. Trzeba się nimi interesować nietylko na zbiórce, nietylko w świetlicy, ale także w domu i poza domem. Trzeba z nimi jaknajczęściej przestawać, uczyć ich korzystania z wolnego czasu, z drugiej zaś strony bronić przed nadmiernem wyzyskiwaniem w pracy domowej przez dorosłych. Zwłaszcza na wsi młodzi są często przeciążani z niewątpliwą szkodą dla zdrowia. Nie można tego pominąć, przeciwnie starać się wpływać na dorosłych, bo ulżenie młodemu jest warunkiem jego normalnego rozwoju i zdobycia powodzenia. Człowiek przemęczony od młodości powodzenia napewno nie zdobędzie, bo nie starczy mu ambicji i energji.

Zbudźcie w sobie ambicję — oto hasło chwili.

Dr. J. Korpała.



NA DROGACH ROZBUDOWY PAŃSTWA

Dnia 2 września odbyło się uroczyste otwarcie linji średnicowej w obecności p. Prezydenta, przedstawicieli Rządu i władz miejskich. Nowa linja łączy dworce Główny i Wschodni i jest częścią najkrótszego szlaku kolejowego, prowadzącego z Zachodu na Wschód, który dla życia gospodarczego Polski ma olbrzymie znaczenie.

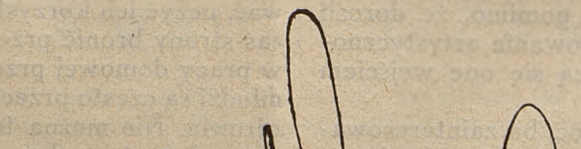
Rozbudowa linji średnicowej jest tylko jednym punktem programu, który powoli lecz z nieubłaganą konsekwencją Państwo wprowadza w czyn. Jest on cząstką tego samego programu, w myśl którego zbudowano Gdynię i zrobiono z niej jeden z największych portów Europy. Cicha, lecz potężnym rytmem pulsująca praca wre. Praca, która z niczego stwarza potęgę Polski, praca nie dorywcza ale stała, od podstaw, systematyczna i planowa. W związku z tym nowym triumfem kolejnictwa polskiego nie od rzeczy będzie spojrzeć się na jego dorobek w ciągu 15 lat.

Z chwilą utracenia niepodległości i rozbioru ziem polskich między trzy państwa zaborcze nastąpiło zróżniczkowanie interesów gospodarczych poszczególnych dzielnic Polski, każdy bowiem z zaborców starał się jak najmocniej związać gospodarczo z ziemiami zabranemi. Odbiło się to i na kolejnictwie, budowano linje kolejowe tylko wewnątrz poszczególnych okupacyj, unikając, a nawet uniemożliwiając ich połączenie ze względów strategicznych. Gdy więc w 1918 — 19 roku koleje przeszły w ręce polskie, komunikacja z południa na północ i z wschodu na zachód nie istniała. Zupełnie źle przedstawiał się stan dróg kolejowych, nawierzchnia ich wymagała natychmiastowej zmiany w w całym kraju, mosty w olbrzymim procencie były zniszczone, t. np. na ogólną ilość 931 mostów o przeciętnej długości 58744 metrów zostało się całych połowa bo 551 o łącznej długości 30.397 m. Nielepiej także było z budynkami kolejowemi, szczególnie w dyrekcjach: Warszawskiej, Radomskiej, Wileńskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej, gdzie przeciętnie zburzono 64 proc. budynków. Tabor kolejowy wymagał gruntownych przeróbek, ponieważ w okresie wojennym zaniedbano zupełnie konserwacji sprzętu, co uczyniło go w dużym stopniu niezdatnym do użytku.



Pan minister komunikacji Butkiewicz o strzelcach:

Ofiarna i bezinteresowna służba Rzeczypospolitej — to wspólna przewodnia idea w pracy Strzelca i Kolejarza.



Mimo jednak trudności w postaci braku materjału budowlanego, surowca, maszyn, które pozabierali okupanci, mimo braku fachowców, robotników i inżynierów, planów i rysunków sprzętu oraz budynków kol., przystąpiono z zapałem do pracy. Wyniki tej pracy przy środkach bardzo małych wypadły imponująco; nieużytkowność sprzętu, która w 1919 r. wynosiła prawie 50 proc., w ciągu 15 lat spadła do zera. W tym samym czasie zmieniono przeszło 31.000.000 podkładów, odbudowano całkowicie dworce, stacje wodne, wieże ciśnień, magazyny, warsztaty i t. d., zbudowano tysiące metrów nowych mostów na miejsce uszkodzonych i na linjach świeżo przeprowadzonych.

Na tem jednak pracy nie skończono, normalnie działający aparat to tylko część programu, bo program przewiduje postawienie polskiego kolejnictwa na takim poziomie, jaki tylko technika współczesna może osiągnąć. Niedość, że wybudowano nowe linje, łączące najodleglejsze zakątki Rzeczypospolitej, między innemi nadzwyczaj ważną, bo kierującą polski eksport na Gdynię —linję Herby—Gdynia, niedość, że pokryto całą Polskę gęstą siecią dróg żelaznych, przystąpiono do usprawnienia komunikacji. W tym celu wprowadzono naukową organizację pracy i dobór materjału ludzkiego na podstawie badań psychotechnicznych. Stare typy parowozów i wagonów zastąpiono nowemi o wiele praktyczniejszemi, wyrabianemi w kraju przez polskiego robotnika i według planu polskiego inżyniera.

Obrachunek bardzo wymowny. Dzięki pracy swych kierowników i solidaryzującego się z nimi społeczeństwa, Polska może się dziś poszczycić kolejami, które pod względem taniości, szybkości, punktualności i bezpieczeństwa nietylko europejskim nie ustępują, ale w wielu wypadkach mogą im służyć, jako wzór.

J. Hübner.

DLACZEGO JESTEM STRZELCEM

Siedząc jeszcze na ławce szkolnej słyszałem na pogadankach z historji Polski o zasługach Związku Strzeleckiego dla Polski.

Dowiedziałem się również, że założycielem tego Związku Strzeleckiego jest Marszałek Polski Józef Piłsudski. Widując strzelców, którzy ćwiczyli się w mustrze, w strzelaniu, w marszach w okolicy sławnych pamiątek z 1863 i 1920 r., a następnie dlatego, że Związek Strzelecki stanowi wielką i starą organizację, która w historji swej ma czasy i chwile o jakich zapomnieć nie wolno, zdecydowałem się wstąpić do Związku.



Stoisko Z. S. na Wystawie Sportowej w Wilnie.

Ja jako strzelec chlubię się tem, że miniona przeszłość Związku Strzeleckiego jest zapisana wspaniałemi głoskami niezwykłych czynów i nieprzeciętnych zasług. Z tą chwilą kiedy poznałem historję Związku Strzeleckiego, kiedy zarysowała się przedemną wspaniała jego przeszłość, jeszcze bardziej w sercu mem wzrasta przywiązanie do naszego skromnego, a zaszczytnego munduru strzeleckiego i z większym szacunkiem będę go nosił, a jeżeli wspomnę, że na tym mundurze jest zaschnięta krew żołnierzy Niepodległości, bo szary ten mundur zaznaczony został wielkim, niezwykłym trudem i ofiarą, sterany w okopach i marszach bojowych, w kurzu walk, niejednokrotnie przedziurawiony został kulami wroga.

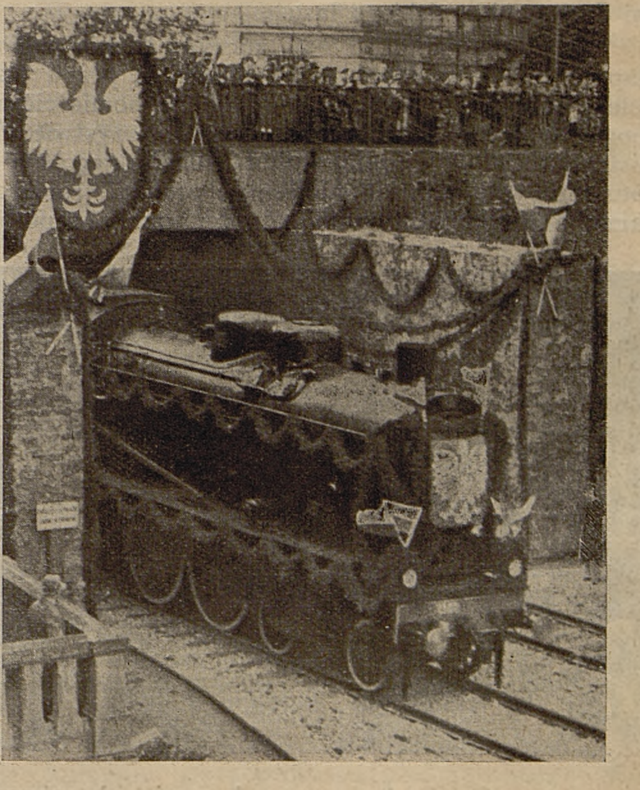
Mnie młodemu strzelcowi trudno pamiętać te ciężkie i ponure chwile, nawet nie jestem w stanie sięgnąć do owych złych i pełnych ciemności wydarzeń, kiedy kraj nasz rozszarpany był chciwą dłonią sąsiadów na trzy części. W tych warunkach, w których prawie że cała Polska jęczała w nieznośnej i ciężkiej niewoli politycznej, każdy kto silniej, goręcej i głębiej kochał naród polski, kto chciał zapewnić mu pomyślność, kto bolał nad nieszczęsnym losem swych braci — ten z innymi się porozumiewał, umawiał się, przygotowywał do walki i walkę taką rozpoczynał z najeźdźcami. Tym najgorętszym bojownikiem o wolność Polski był Marszałek Józef Piłsudski, a z nim Związek Strzelecki. A dzisiaj Związek Strzelecki rozwija swe prace z roku na rok, i miesiąca na miesiące, coraz większe dla celów swoich znajdując zrozumienie, coraz większy posłuch w społeczeństwie; coraz silniej zapełniając swoje szeregi. Na naszych pogadankach z wychowania obywatelskiego w świetlicy słyszymy, że wszystko robimy dla Polski. A więc w codziennej stałej pracy tutaj na wsi kresowej, czy miasteczku pracować tak, by w wyścigu pracy nie dać się ubiec innym, bowiem pracą jednostek bogaci się społeczeństwo, a siłą społeczeństwa nasza ukochana Polska. Słyszymy bardzo często na pogadankach w świetlicy, ażeby pracować nad sobą i nad innymi, wychowywać każdego na obywatela, rozumiejącego obowiązki swe względem kraju, przywiązanego doń każdem uderzeniem swego serca. Jednocześnie obywatela-żołnierza, rozumiejącego jasno, że gotów będzie mężnie i ofiarnie w każdych warunkach bronić Ojczyzny.

Jakże nie należeć do Związku Strzeleckiego, kiedy spędzamy czas razem z miejscowym Zarządem w czasie długich wieczorów zimowych, czyto przy warcabach, czy tańcach, czy też przy słuchaniu radja, biorąc udział w wycieczkach i zawodach sportowych w porze letniej.

Jako młody chłopiec rodziców mniej zamożnych nie mam możności uczyć się dalej, ani też pozwalać sobie na inne rozrywki, jakiemi cieszą sią moi rówieśnicy, ja natomiast jestem wdzięczny tym, którzy uświadomili mnie w idei Związku Strzeleckiego, którzy przyjęli mnie do oddziału gdzie jest tak dobrze i przyjemnie.

Będę tak długo należał i pracował w Związku Strzeleckim jak długo pozwolą mi siły i zdrowie.

Sekcyjny *Aleksander Wojciechowski.*
Oddział Związku Strzeleckiego w Ilji.



Pierwszy pociąg na linji średnicowej.

STRZELCY NA DOŻYNKACH W SPALE

Dzień się zapowiadał brzydki i deszczowy, i taka też była ubiegła niedziela. Pochmurna, z częstem kropieniem deszczowem, które kilkakrotnie przerywało nieśmiało poprzez chmury uśmiechające się słońce.

Mimo tego, do Spały zjechało luda wiele. Dużo było uczestników dożynek, co się ze wszystkich stron Rzeczypospolitej zjechali, by Pierwszemu Jej Gospodarzowi plony tegoroczne wręczyć, ale i dużo było ciekawych gości, którzy z podniesionym kołnierzem pod przemokłym parasolem oglądali przez cały dzień polską wieś.

Jak wiemy Związek nasz prowadzi od kilku lat przysposobienie rolnicze, to też na dożynki mogliśmy w tym roku przybyć z własnym plonem rolnym. Zwaliło się więc do Spały przeszło 6.000 strzelczyń i strzelców, gdzieś spojrzał — strzelec. Byli i w mundurach, ale dużo było w swych strojach wioskowych, barwnych nieraz tak, że aż się w oczach mieniło. Niektóre województwa były reprezentowane tylko przez strzelców jak np. śląskie, pomorskie, stanisławowskie, tarnopolskie i krakowskie, lecz i w grupach z innych województw ciągle widać było maciejówkę strzelecką lub znaczek. Dostąpiliśmy też niemałego zaszczytu, bo strzelczyni ze Śląska była Pierwszą Przodownicą, a strzelec z Pomorza — Starostą Dożynkowym. Przodownicą była ob. Maryśka Luboszówna z Piekar Wielkich, a Starostą — ob. Paweł Mioth, Kaszub ze wsi Lzina z pow. Wejherowskiego.

Wiele uczestników, zwłaszcza ci z dalszych stron, pozjeżdżali już w sobotę w nocy, reszta przybyła w niedzielę wczesnym rankiem, tak, że na nabożeństwo o godz. 9-ej rano, ogromna drewniana hala, zapełniła się szczelnie, zwartym tłumem, głowa przy głowie, a dużo jeszcze grup pozostało przed halą, pod wysokimi drzewami spalskiego lasu.

Jest parę minut po 9-ej, zaczyna kropić drobny kapuśniaczek, hala już przepełniona, a przed wejściem do niej stoi tłum tych, co się już pomieścić nie mogą. Przybywa Pan Prezydent w towarzystwie Ministra Rolnictwa Nakoniecznikof-Klukowskiego i w otoczeniu świty zajmuje miejsce po prawej stronie ołtarza, a jednocześnie cała hala rozbrzmiewa potężnym chóralnym śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła". Mszę św. odprawia ks. biskup Kubina, a w czasie jej trwania śpiewają wszyscy chóralnie „Kiedy ranne wstają zorze", później zaś śpiewają na zmianę chór strzelecki z Warszawy i chór Młodzieży Wiejskiej. Na zakończenie nabożeństwa rozbrzmiewa znów mocny śpiew zbiorowy „Boże coś Polskę". Niezapomniane wrażenie pozostawił na wszystkich potężny i poważny ton zbiorowego śpiewu, kilku tysięcy harmonijnie brzmiących głosów; była to naprawdę uroczysta i podniosła chwila.



Strzelcy krakowscy w korowodzie dożynkowym.

Po mszy św. zaczęły się ustawiać grupy wojewódzkie do Korowody, który wijąc się długim i barwnym wężem dotarł o 11.30 przed ganek pałacyku Pana Prezydenta. Na ganku stanął Pan Prezydent w otoczeniu p. Premjera Jędrzejewicza, Ministra Rolnictwa, Marszałka Sejmu Świtalskiego, prezesa BBWR. pułk. Sławka i wielu innych dostojników Państwa. Nad pałacem w warkocie motorów krąży 5 samolotów. Przy dźwiękach orkiestry krakusów nadciąga czoło korowodu, który prowadzi Starosta Dożynkowy.



Portret P. Prezydenta wykonany ze słomy.

Po obu stronach ganku ustawiają się delegacje ziem. Następuje część obrzędowa. Zaczyna ją Starosta rzucając na wszystkie strony pełne przygarście wszelkiego ziarna, i ofiarowując Panu Prezydentowi snop tegorocznego zboża: „Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok". Zaraz po nim wypada gromada chłopaków z Rawy Mazowieckiej z kogutkiem dyngusowym i wesoło pokrzykując, pośpiewując, tańczą ochoczo przed Panem Prezydentem.

Inna grupa parobczaków śpiewa i podskakuje z kłapiącym szeroką paszczą turoniem, a zaraz po nich nadchodzą w barwnych strojach dziewczęta z Lubochni z pięknie przybranym „gaikiem", dookoła którego tańczą z przyśpiewkami, a odchodząc składają Włodarzowi Polski głęboki pokłon. Po nich inna grupa w głębi

wielkiego trawnika, w długich białych, lnianych strojach inscenizuje sobótki świętojańskie. Nadchodzi wreszcie grupa młodych łowiczanek niosących pęki zbóż i długi, niezapleciony wieniec ze wszystkich zbóż. Ustawiają się w koło, do którego wchodzi roześmiany Pan Prezydent. Dziewczęta śpiewając wesołą i dowcipną piosnkę o wiązaniu i wykupywaniu się gospodarza, zamykają koło i tańczą dokoła szczerze ubawionego P. Prezydenta. Na tem też kończy się część obrzędowa, a rozpoczyna, dwie blisko godziny trwający korowód. Idą kolejno wszystkie ziemie od Pomorza zaczynając, aż do Wileńszczyzny. Każda grupa niesie swe dary i prześlicznie nieraz wykonane wieńce, krocząc pod przewodem Przodownicy Ziemi. Idą długim wężem strojni, kolorowi, raz wraz wybuchając raźnymi śpiewkami i wznosząc co chwila gromkie, pełne zapału i z całego serca wznoszone okrzyki na cześć Dostojnego Gospodarza Polski.



Tradycyjne „wiązanie" p. Prezydenta przez młode Łowiczanki.



Strzelcy górnicy.

W grupie pomorskiej niebieskiej od strojów kaszubskich, powszechny entuzjazm budzą rybacy z nad morza, defilujący w swych nieprzemakalnych kostjumach, z kapturami zapuszczonymi, aż na ogorzałe, wąsate twarze. A po nich idzie Wielkopolska barwna sukmanami i kamizelami chłopców, błyszcząca bielą czepków dziewczęcych, zadziwiająca ilością i rozmaitością swych ubiorów. Dalej kroczy kieleckie, które z powagą prowadzi malutki chłopaczek w sukmance. Dużo brunatnych sukman, choć są i czyste białe, lniane z sandomierskiego; kiecki dziewczęce jaskrawią się deseniami w kolorowe kwiaty.

Nadciąga Nowogródek, cały niemal ubrany w samodziały i skromne, biedne łapcie lipowe, idą ze swoją kapelą złożoną ze skrzypek, cymbałów i bębenka, niosąc wysokie tyczki pookręcane zielenią, zbożem, liśćmi warzyw i dębiną.

A dalej przechodzą Poleszucy, wśród których raz po raz przeciera czapka strzelecka, idzie wreszcie liczna i strojna grupa lwowska, na czele której niosą efektowny i doskonale wykonany ze słomy portret Pana Prezydenta, to znów młodzież z Krosna niesie uwitą ze słomy chatę chłopską, a nad nią z kłosów owsa zrobiony unosi się orzeł. Przeciąga Tarnobrzeg z orkiestrą młodziutkich chłopaczków, Sambor wyróżniający się pięknie haftowanemi fartuszkami, Sanok z artystyczną płaskorzeźbą niesioną przez zadzierżystych strzelców z piórkami u czapek, wali wreszcie masa strzelczyń i strzelców z Przemyśla, a po nich strzelcy z Buczacza w ludowych strojach. Idzie grupa podhalańska wyróżniająca się białymi strojami górali, którzy wszyscy posiadają znaczki strzeleckie. Idzie Nowy Sącz, i strzelcy z Cieszyna ubrani na biało, tylko z czerwoną, jak maki kamizelą i w strzeleckich maciejówkach, a później widzimy Żywiec, który idzie z kobziarzem, a wyróżnia się ślicznymi, koronkowymi, wielkimi narzutami hożych żywczanek.

Wreszcie nadciąga pracowita i bogata ziemia Polski—Górny Śląsk. Migocą biało - niebieskie stroje kobiece od których ostro odcinają się czarne, jak węgiel, poważne mundury górników. Idą potrząsając pióropuszami, z zapalonymi latarkami, na huczne oklaski odpowiadając gromkimi okrzykami na cześć Pana Prezydenta. Grupę ślązką strojną w odznaki strzeleckie kończy długa kolumna umundurowanych strzelczyń i strzelców.

A później grupa Krakowska, przeważnie strzelcy w strojach ludowych. Ładnie wyglądają strzelcy z Jędrzejowa z pawiemi piórkami u rogatywek, w długich białych sukmanach z czerwonymi kołnierzami, w czerwonych kamizelach i pasiastych spodniach. Grupa krakowska niesie ładny transparent z orzełkiem strzeleckim. Ostatni przeciągają strzelcy—akademicy z Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego niosąc na plecach rozpylacze rolnicze do nawozów sztucznych.

Po Krakowie z werwą, z siarczystym mazurem wpada przed ganek Mazowsze zbierając huczne oklaski. Po tanecznikach, idą strzelcy z łowickiego w zwykłych mundurach tylko w pasiastych portasach, dalej Kurpie i Kurpianki w zielonych, pasiastych sukienkach i zapaskach, Podlasiacy, Sieradzanie w czerwonych kamizelach, a wreszcie nadciągają zwarte, długie kolumny strzelczyń i strzelców z okręgu War-

szawskiego, którzy do szeregów swych gościnnie przyjęli delegację strzelców - lotników z Poznania.

Korowód skończony. Wszystkie grupy już przedefilowały przy dźwiękach swoich kapel, przy ustawicznych, gorących okrzykach na cześć Gospodarza Polski, który troskliwem spojrzeniem ogarniał szeregi młodzieży wiejskiej, tej mocnej podwaliny potęgi i wielkości Polski.

Cieszymy się też wielce, że w korowodzie tym tak często spojrzenie Pana Prezydenta padało na mundury i znaczki strzeleckie, co tak licznie zjechały do Spały, by symboliczny plon swej pracy strzeleckiej na wsi złożyć u stóp Włodarza Polski.

Korowód skończony — uczestnicy idą na obiad żołnierski, by znów szykować się do uroczystości wieńcowin.

Olbrzymi stadjon spalski zapełnił się całkowicie rzeszą młodzieży. Po jednej jego stronie wznoszą się trybuny i specjalnie zbudowany ganek dla Pana Prezydenta, a w głębi po drugiej stronie widać 12 bram dla każdej ziemi, w środku między nimi 13-ta brama ogólnopolska, w której widać ogólnopolski wieniec dożynkowy. Przed każdą bramą zbierają się gromady z danej ziemi z przodownicą, kapelą i wieńcami na czele. Na szerokich stopniach gospodarskiego ganku zasiadają gospodynie i gospodarze wiejscy — delegaci wszystkich ziem.



Strzelcy Cieszyniacy.

Rozlega się sygnał trąbki. Pan Prezydent przyjechał i ukazauje się na ganku Gospodarza. W tej samej chwili ruszają ze wszystkich bram długie szeregi dożynkowe z chóralnym śpiewem „Plon niesiemy, plon, w Gospodarza dom". Śliczny to był widok, gdy w promieniach na chwilę wyjrzałego z za chmur słońca ruszyło majestatycznie 12 barwnych, długich, wężowatych kolumn, z wielkimi wieńcami wzniesionymi wysoko ponad głowy, śpiewając potężną pieśń, co echem stokrotnym biła w wysoki las sosnowy.

Wszystkie grupy zatrzymały się dużem półkolem przed trybunami. Przed gankiem zjawia się Starosta Dożynkowy ob. Mioth i przy powszechnej ciszy wygłasza pewnie, donośnym głosem w kaszubskiej gwarze powitanie:

DOSTOJNY GOSPODARZU.

Cało Polska jak długo i szeroko w dniu dzisejszym łączy sę z sercem z swoim Gospodarzem Nodostojniejszym i w duchu bierze udzał pełna radosce w tej tak niezwykły uroczestosce „Dożynków". I to Pomorze, Wielkopolska i zemie srodkowe, Śląsk i Polesie i zemie południowe, z każdy wse i z każdy dzelnice, od polsciego morza i aż od Bolszewicki granice. Od Gdańska, aż gdze leży Wilenszczyzna — to wszetko dzis nasza polsko Ojczyzna. Me tu obecni, to tolko delegacje, którne mają w zadaniu złożec owacje. Tak me też do tego obrządku pospieszele z każdego i ostatniego zakątku, ażebe Tobie Dostojny Panie podiękować za trosci i opiekowanie, sę złączeni nazot na łono naszy matci Ojczyzne i że bronić będzeme naszych ojców spuscizne tak, jak me tego niedługo temu dowód skłodale, czej na naszą Polskę Bolszewice najeżdżale. Ale ju choc w dalszy naszy przyszłosce niech żoden wróg nie doprowadzy nas do złosce, bo tej me ros pudzeme w zwartym szeregu, aż po Szczecin i aż do Kołobrzegu. Bo jesz dziś dzeń wszetką tę zemię zamieszkuje rdzennie polsci plemię. I me be przesto nijak nie zgrzeszele, bo me be tilko naszych braci z niewole wezwolele. A tero, Gospodarza Dostojny, pozwól nom złożec ten nasz dar hojny, bo me pracowale prze nim w poce czoła, ale zato też pełno nasza stodoła. Racz więc przejąc te wianki w darze, kterm skłodają wszetce polsci gospodarze.

Po przemówieniu Starosty nagrodzonem hucznemi oklaskami zaczynają się właściwe wieńcowiny. Każda ziemia podchodzi do ganku, przodownica wygłasza przemówienie, delegacja składa wieńce i dary, a zespoły regjonalne popisują się tańcami, inscenizacją lub śpiewem, a raczej dowcipnemi, wesołemi przyśpiewkami przy wtórze swej kapeli. Pierwsze podchodzi Pomorze z proporczykiem z czarnym gryfem (herb Pomorza), składając wieńce ze zbóż po przemówieniu miłej Kaszubki — przodownicy, poczem podchodzą rybacy wręczając Panu Prezydentowi wędzonego węgorza złowionego w polskiem morzu i twardą gwarą kaszubską wyrażając radość z tegorocznego pobytu Pana Prezydenta nad morzem i prosząc gorąco, aby Pan Prezydent co roku do nich nad morze przyjeżdżał. Po rybakach zespół taneczny wykonuje ładne tańce i ustępuje miejsca białemu od lnianych koszul i sukman Wilnu. Przodownica śpiewnym, przeciągłym głosem składa krótkie wierszowane, wesołe życzenia, „żeby Pan Prezydent długo żył, dobrze się bawił, pił i wesoły był". Pan Prezydent śmieje się serdecznie, trybuny huczą śmiechem i grzmią od oklasków.

Wbrew utartym powiedzeniom. Wilnianie okazują dużo werwy i życia śpiewając chóralnie z werwą i popisując się swymi regjonalnymi tańcami lewonichą i suthinisem.

Do tańca przygrywały dwie kapele z cymbałami, a tanecznicy przyśpiewywali sobie po białorusku, raźno przytupując łapciami, które noszą zamiast butów. Delegacja z Nowogródczyzny oprócz wieńcy ofiarowuje Panu Prezydentowi plaster miodu, a dziewczęta

przepasują Go lnianym, haftowanym ręcznikiem. Pan Prezydent wzruszony tą serdecznością naszych kresowiaków pocałował w czoło dziewczynę, która Go przepasywała.

Teraz kolej na Wielkopolskę. I znów strojny orszak podchodzi pod ganek przy wtórze chóralnej pieśni, dudziarza i skrzypek. Wręczanie wspaniałych wieńcy, a strzelcy z pod Poznania przepasują Pana Prezydenta szeroką wstęgą o barwach strzeleckich. Rusza Polesie w lnianych samodziałach, haftowanych barwnie koszulach, wszyscy w łapciach i słomkowych kapeluszach. Po Polesiu idzie Kieleckie. Prowadzi je malutki, paroletni berbeć, nie większy ponad metr, który z powagą podchodzi na dwa kroki do Pana Prezydenta i bez zająknienia wygłasza doskonale wcale długą mówkę. Pan Prezydent śmieje się do malca, bierze go na ręce, unosi w górę i całuje serdecznie, a potem coś mówi mu na ucho. Co mówi — nie wiemy, jest to prywatna tajemnica Pierwszego Gospodarza Polski i najmłodszego żniwiarza.

Nadciągają kolejno grupy, wznosząc bez końca, z gorącym zapałem okrzyki na cześć Dostojnego Gospodarza, zważając na deszcz, co raz po raz kropił obficie wszystkich, w podniosłym nastroju uroczystej i radosnej chwili. Podchodzi Wołyń ślicznie śpiewając na głosy, a grupa czechów wołyńskich z Dubna tańczy swój taniec z przyśpiewkami. Rusza Podhale niosąc wieniec z kosodrzewiny i jedliny, „bo nic bogatszego nie rodzi się na ich ziemi skalistej i gliniastej". Rosły góral, w guńce, z ciupagą w dłoni zaczyna przemówienie „Hej nas Gazdo", poczem czwórki śmiałych góralczyków tańczą góralskiego i zbójnickiego. Zbliża się Lwów, z żywymi przyśpiewkami, za dowcipne ujęcie których dostają huczne brawa. Do Pana Prezydenta podchodzą strzelcy — huculi z Żabiego i Kosowa, w swych strojach narodowych, w barwnych półkożuszkach, barankowych czapach i czerwonych „postolach" na nogach. Wręczają oni Panu Prezydentowi dwie artystycznie wykonane ciupagi, a potem tańczą „arkan" i „reszeto", tańce żywe, pełne temperamentu i raźnych pokrzyków. Dostają moc oklasków. Zaznaczyć trzeba, że na rękawach swych białych koszul mają tarcze z orzełkiem strzeleckim.

Podchodzą liczne grupy lwowskie, wśród których strzelcy z Turki składają wieniec, strzelcy ze Skałata — model ula, oddział z Sanoka obraz ułożony na drzewie z ziarnek owsa, potem idą wieńce zbożowe od strzelców z okręgu Stanisławowskiego, tarnopolskiego, strzelcy z Beskidu śląskiego wręczają duży wieniec i atrtystyczną robótkę ręczną strzelczyń z Koniakowa. Strzelcy z Podola, w barwnych strojach ludowych niosą wieniec z tytoniu, zbóż i liści winogron. Tańczą oni ładnego i żywego „Kozaka".

Nadchodzi Śląsk — sami prawie strzelcy. Jest już zmrok i poznajemy ślązaków po migocących zapalonych latarkach górników. Górnicy składają bryłę węgla, witając i żegnając Pana Prezydeneta zawołaniem górniczem „Szczęść Boże". Chylą się czarne pióropusze górników przed Majestatem Rzeczypospolitej i żegnane grzmotem oklasków, by ustąpić miejsca wesołym i barwnym ślązaczkom zbierającym również liczne brawa za swe skoczne w gwarze śpiewane przyśpiewki, z pośród których zapamiętaliśmy jedną: „Pan Prezydent z Dziadkiem to najlepsze Kumotrowie — Niechaj im Pon Bócek da najlepsze zdrowie".



Łowiczanki z wieńcem.

Z krakowiakiem, z przytupami, z chwiejącemi się wysoko u rogatych czapek pawiemi piórami wpada Kraków, strojny w barwne sukmany, wyszywane koszule i pęki kolorowych wstęg. Pan Prezydent z wesołym uśmiechem patrzył na dziarskiego krakowiaka tańczonego przez cztery urodziwe pary, które też dostały długie i gorące brawa.

I znów strzelcy. Ci z Bronowic z ładnym śpiewem, ci z Wieliczki z kopalni soli, w górnickich mundurach z wyrzeźbioną w soli tacką i Ci inni, których trudno nawet spamiętać.

Przechodzi Lublin, gdzie Biała Podlaska, nawiązując do niedoszłego przyjazdu Pana Prezydenta, ofiarowuje Mu wózek z drewnianym koniem, aby przyjechał napewno, nawet jeśli mu się drugi raz „Koła połamią w samochodzie". Nadchodzi Mazowsze. Jest już dobrze ciemno, tylko reflektory oświetlają plac przed gankiem, Zajmuje go Mazowsze wesołe, roześmiane, strojne. Po wieńcach zaczynają się dowcipne przyśpiewki, w których śpiewają o wszystkich ministrach.



Pierwsza Przodownica i Starosta Dożynkowy.

A dalej Kurpianki w wysokich kołpakach, strzelcy z Sulejówka, Grabowa i Piotrkowa, Strzelczynie z Główna, Kujawiacy, słowem całe Mazowsze. Wreszcie 12 parobczaków na schwał, ze wszystkich Ziem dźwiga wielki wieniec ogólnopolski, który składa u stóp Pana Prezydenta Pierwsza Przodownica i Starosta. Następuje potem symboliczny akt dzielenia się chlebem i miodem. Starosta podaje ogromny bochen chleba i mówi:

„Oto macie bochen chleba,
bo tego najwięcej trzeba:
Krajcie nie dużo, nie mało
żeby dla wszystkich stało.

Pan Prezydent jako Gospodarz, kraje chleb, dzieli się nim ze Starostą, Przodownicą i otaczającymi go gospodyniami i gospodarzami. Pan Prezydent probuje sam chleb i pije miód z kubka, częstując nim i swoje otoczenie. Następują jeszcze okolicznościowe przemówienia, pełne wyrazów szczerej miłości dla Gospodarza Polski, o czem świadczą następujące słowa jednej z wieśniaczek: „Pan Prezydent jest morowy, takich tylko chcemy i dlatego Prezydentem został".

A później następują ochocze tańce, z przyśpiewkami, z radosnymi pokrzykami, którym Pan Prezydent przygląda się z wesołym uśmiechem. Przyśpiewek było dużo, były bardzo dowcipne i udatne, ale zapamiętaliśmy tylko kilka:

‚Dobry miód w Spale, lepsza gorzałka
Szkoda, że niema Pana Marszałka".

a drugi, o posłach:

„Te nasze posłowie, to dużo gadają,
Jeno o rolnikach, to zapominają".

Wreszcie cichną tony kapeli, ustają tanecznicy — Pan Prezydent po czterech godzinach wieńcowin opuszcza ganek. Wzbijają się w niebo niemilknące okrzyki i wiwaty „Niech żyje, niech żyje!" Dożynki zakończone, cała młodzież polskiej wsi skończyła swe święto jedności i pracy. Za kilka godzin rozjadą się setki dożynkowiczów po najdalszych zakątkach Piastowej ziemicy unosząc w sercach pokrzepienie do pracy, radosny zapał i nowe siły, wzmocnione stokrotnie tą świadomością, że obok w drugiem województwie, tamtejsza młodzież, tak jak na dożynkach w Spale, stanie z nimi ramię w ramię do znojnej codzienej pracy dla dobra i potęgi Państwa.

Korzystając z tego, że wszyscy opuszczają stadjon, podchodzę do Przodownicy i Starosty i wszczynam z nimi pogawędkę. Ob. Maryśka Lubosów jest strzelczynią od roku i prowadzi świetlicę oddziału w Wielkich Piekarach, na dożynkach była pierwszy raz, ale bardzo jej się podobały. Na zapytanie co się jej najbardziej podobało i zrobiło najmilsze wrażenie, odpowiada bez namysłu: „Starosta". Zwracam się teraz do wyraźnie zadowolonego z tej odpowiedzi ob. Pawła Miotha. Jak się okazuje jest w Zw. Strzel. już cztery lata, a będą jednocześnie wójtem w Luzinie i biorąc czynny udział w miejscowych pracach społecznych, dużo pracy oddaje oddziałowi strzeleckiemu. Kończymy miłą pogawędkę bo trzeba się śpieszyć na obiad do Pana Prezydenta, a Przodownica i Starosta proszą o pozdrowienie wszystkich strzelców i strzelczynie, co też niniejszem z przyjemnością czynię.

O 8-ej wieczorem na dużym trawniku przed pałacykiem Pana Prezydenta, oświetlonym lampionami i reflektorami odbył się obiad dla delegacji ziem i organizacyj. W obiedzie wzięło udział 750 osób, a w czasie jego trwania pośrodku czworoboku stołów popisywały się kolejno zespoły wszystkich ziem tańcami, inscenizacjami i śpiewami między innymi śpiewał również chór strzelecki z Warszawy, doskonałem wykonaniem kilku piosenek zbierając burze oklasków. Mimo podającego przez cały czas obiadu deszczu, Pan Prezydent siedział przy stole do końca mając po obu swych stronach Pierwszą Przodownicę i Starostę, żywo rozmawiając z nimi i interesując się popisami zespołów. Charakterystycznym momentem było, kiedy adjutant rozpiął nad Panem Prezydentem parasol, aby uchronić Go od przemoczenia, Pan Prezydent ręką dał znak, że nie chce parasola, chcąc okazać, że jako Gospodarz nie chce mieć większych udogodnień od swych gości.

Na zakończenie obiadu, przerywanego wielokrotnie gorącymi okrzykami na cześć Pana Prezydenta, złożył Mu podziękowanie za gościnę w imieniu wszystkich pos. Gwiżdż. Przed odejściem do pałacu Pan Prezydent serdecznie dziękował młodzieży za przybycie, a żegnając ją zaznaczył, jak bardzo młodzież kocha, podkreślając jednocześnie, jak wielkie znaczenie mają takie zjazdy młodzieży z całej Polski, jak dożynki, ułatwiając młodym wzajemne poznanie się i zbliżenie, tak potrzebne we wspólnej pracy dla potęgi Państwa. Przy hucznych i entuzjastycznych okrzykach obecnych Pan Prezydent wszedł do pałacu, udając się na zasłużony wypoczynek. *T. Żen.*

KONKURS PRACY W ODDZIAŁACH.

STARY SĄCZ PRZODUJE

Apel w sprawie Konkursu Pracy, dany przez Naczelne Władze Z. S. znalazł żywe echo na terenie naszego Oddziału. Już na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu, zwołanem dnia 19 marca br. jako w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego zapoczątkowaliśmy akcję w całej rozciągłości. Dla przykładu zaczęliśmy najpierw od starszyzny strzeleckiej, od Zarządu Oddziału, którego członkowie z miejsca zadeklarowali kwoty odpowiednie swoim stosunkom majątkowym i zarobkowym. Ponieważ większość Członków tut. Oddziału rekrutuje się przeważnie z rzemieślników i bezrobotnych, to zadeklarowana z inicjatywy Zarządu Oddziału początkowo ramowa kwota 1.300 zł. podwyższona później przy ukończeniu Konkursu w Oddziale do 1.313 zł. była dowodem znacznego wysiłku pracy i energji Oddziału. Wyznaczając ramową kwotę 1.300 zł. mieliśmy na myśli, że trzynastka tak szczęśliwa w historycznych poczynaniach Pana Marszałka będzie bodźcem dla naszych strzelców do osiągnięcia tej kwoty w Konkursie Pracy, co też rzeczywiście miało miejsce. Akcja zebrania zadeklarowanej kwoty szła w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) składek dziennego zarobku poszczególnych Członków, 2) spieniężenia pracy Członków Oddziału ćwiczącego i 3) urządzenia imprezy dochodowej siłami strzeleckiemi.

Członkowie wspierający ze sfer pracowników u-

mysłowych zadeklarowali w gotówce około 700 zł., członkowie ćwiczący częściowo zadeklarowali na rzecz Konkursu Pracy swe dzienne zarobki, które mieli ostatnio przy budowie nowej linji kolejowej na trasie Muszyna — Krynica, a pozostali członkowie ćwiczący jako rzemieślnicy wykonali remont świetlicy Oddziału: Malarze odświeżyli ściany, polakierowali drzwi i okna, stolarze uzupełnili urządzenie Świetlicy dorabiając dalsze stoły, ławki i szafy, ślusarze uzupełnili brakujące w stołach i ławkach zamki, krawiec uszył spodenki dla drużyny sportowej i t. d. W ten sposób doprowadziliśmy Świetlicę do właściwego wyglądu i należy ona dzisiaj do najlepiej urządzonych Świetlic Okręgu. Strzelcy, z których każdy po kilka dni pracował przy remoncie Świetlicy, za swe prace całodzienne nie pobrali z Oddziału żadnego wynagrodzenia. Wartość jednak tej pracy przeliczyliśmy na pieniądze, a obliczoną w ten sposób kwotę pokryliśmy funduszem uzyskanym z zabawy tanecznej i pieniądze te wpłaciliśmy na fundusz pracy. W szczególności dalszym etapem pracy Zarządu Oddziału w uzyskaniu na omawiany cel gotówki było urządzenie dochodowej zabawy strzeleckiej w Starym Sączu. Zabawa ta przyniosła pokaźny dochód w kwocie około 700 zł., z którego zakupiono materjał potrzebny do remontu świetlicy i pokryto wartość pracy wyłożonej przez naszych strzelców przy jej odświeżeniu.

W ten sposób akcję całą doprowadziliśmy szczęśliwie do końca tak, że z początkiem lipca br. zakończyliśmy ją i wpłaciliśmy na rzecz naszego udziału w Konkursie Pracy kwotę nawet większą od zadeklarowanej, bo 1313 zł.

Wedle dotychczasowych wiadomości mamy zaszczyt zajmować pierwsze miejsce w Międzyoddziałowym Konkursie Pracy i to nietylko pod względem procentowego stosunku wpłaconej kwoty do ilości członków w Oddziele, bo procentowo wypada u nas około 15 zł. na każdego członka Oddziału. Cieszymy się bardzo tem zaszczytnem miejscem i nadzieją zdobycia pierwszej nagrody w Konkursie, która w przyszłości ozdobiłaby naszą Świetlicę. Cieszymy się więc i czekamy na oficjalne wyniki Konkursu.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

NAJSZYBSZE DRUŻYNY NA SZLAKU KADRÓWKI

(Strzelanie podstawą dobrej ogólnej oceny).

Szybkość marszu zespołu oraz jego strzelanie decyduje na Kadrówce o wyniku ostatecznym. Ponieważ jednak regulamin pragnie całkiem słusznie by do mety dochodził cały zespół, przeto karze odpadnięcie zawodników oraz inne uchybenia regulaminu jak bieg, rozciąganie się drużyny ponad przewidzianą regulaminem długość i t. p., punktami karnemi, które przemienione na jednostki czasu odejmowane są od właściwego czasu osiągniętego na trasie. Dlatego też przy ustalaniu ostatecznych punktów brany jest pod uwagę czas wraz z punktami karnemi, a dokładniej czasem karnym, wynikłym z przeliczenia tych punktów, co zaciemnia istotny wynik drużyny.

Dlatego też za cel tego artykułu stwiamy sobie przedstwienie istotnego czasu jaki na szlaku ostatniego etapu drużyny osiągniemy. Tabela przedstawia się w kategorji wojskowej następująco:

1) 16 pp. — 4:08:57, 2) 30 pp. — 4:17:25, 3) 25 pp. — 4:18:28, 4) 74 pp. — 4:24:57, 5) 20 pp. — 4:27:06, 6) 4 ppl. — 4:27:37, 7) 57 pp. — 4:45:40. Trasa 38 klm. W grupie strzeleckiej starszej osiągnięto następujące wyniki: 1) Lublin — 4:18:28, 2) Powązki — 4:24:04, 3) Łódź — 4:25:55, 4) Monop. Spiryt. Kraków — 4:28:33, 5) Lwów — 4:31:09, 6) Sucha — 4:34:56, 7) Gdynia 4:39:47, 8) Borek Fałęcki — 4:42:53, 9) S. P. Rawa Ruska 4:44:26, 10) Orlęta Kraków—4:64:54, 11) Poznań — Miasto — 4:50:43, 12) Sanok 4:55:04. Trasa 38 klm.


Na mecie Kadrówki w Jędrzejowie.

W grupie młodszej osiągnięto na czysto: 1) Skarżysko — 1:47:37, 2) Janowa Dolina 1:53:30, 3) Pionki — 1:54:14, 4) Solec Kujawski—1:57:06, 5) Północ — 1:57:11, 6) Powązki 1:57:47, 7) Grodno — 1:59:37, 8) Zuchowaci— Poznań 1:59:47, 9) Krasnystaw 2:01:33, 10) Kielce 2:03:57, 11) Płaszów 2:04:11, 12) Dubno 2:05:35, 13, Poznań-Powiat 2:09:11. Długość trasy 15 klm.

Przeciętne czasy wynoszą w grupie wojskowej

4:24:10, co na 1 klm. wynosi około 6 min. 52 sek., w grupie strzeleckiej starszej 4:27:27 co na 1 klm. daje około 7:02 min., w grupie najmłodszej 1:58:00 co na 1 klm. wyniesie przeciętnie 7 min. 12 sek.

Jak widzimy są to szybkości jak na zespoły bardzo wysokie.

Odnośnie strzelania różnice tutaj występują dużo większe. Przeciętna wyniku wojskowych wynosi 66.6 pkt. na drużynę. Grupa młodszych drużyn strzeleckich wystrzeliła jako przeciętną 32.5 pkt., grupa starszych strzelała jeszcze gorzej, bo tylko 21.3 na drużynę.

Gdyby w grupie starszych wyniki wyniosły u słabszych w strzelaniu drużyn tylko 50 procent wyniku najlepszego tej kategorji drużyn, czołowe ogólne wyniki mocno by się zmieniły i przestawiły. Jeszcze większe przestawienie byłoby w grupie młodszej, gdzie taka Janowa Dolina, strzelając tylko o 16 pkt. więcej, skoczyłaby odrazu na jedno z czołowych miejsc.

Najlepsze wyniki w strzelaniu osiągnął grupowo okręg poznański. Jego wszystkie drużyny strzelały bardzo dobrze. Pięknie strzelała też drużyna grodzieńska zdobywająca nagrodę przechodnią za strzelanie w swej grupie i gdyby tylko miała nieco lepszy czas, zostałaby napewno tegorocznym mistrzem Kadrówki.

Dlatego też na strzelanie należy na równi z marszem łożyć wielki nacisk. Wyniki marszowe dobrze wyciągnięte u wszystkich drużyn wykazują przeciętnie tak małe różnice, że jedynie jeżeli się drużyna maszerująca nawet przeciętnie — dostaje na szary koniec, to grzebie się jedynie beznadziejnemi nieraz wynikami strzelania. Bo jakżesz może rozstrzygnąć wynik marszu na swoją korzyść drużyna, która mając doskonały wynik marszu np. 4:28 strzela... 4 pkt.!! To samo odnosi się do doskonałej i ambitnej bardzo równej drużyny Janowej Doliny, która mogła też znaleźć się w pierwszej czwórce.

Kwestja ta nie zostanie tak długo rozstrzygnięta jak długo broń z której strzelcy strzelają będzie bardzo licha, będzie mało treningów strzeleckich a dobór drużyn polegał będzie, jak w wielu wypadkach jeszcze jest, jedynie na wynikach marszów a nie i strzelania. Przy dzisiejszych warunkach regulaminu tak marsz jak i strzelanie są prawie że równorzędnemi umiejętnościami.

M. K.

KOLARSTWO WŚRÓD STRZELCÓW

IV. Wyścig kolarski do granicy niemieckiej.

Na dystansie 170 klm. „Pułtusk — Chorzele — Pułtusk", zorganizowany przez Oddział Kolarski Z. S. w Pułtusku odbył się w niedzielę przy pięknej pogodzie. Zgłoszonych zostało 65 zawodników — najlepszych kolarzy z całej Polski.

Przed rozpoczęciem wyścigu p. Starosta Kaczorowski wygłosił do zawodników i licznie zebranej publiczności przemówienie o znaczeniu tego wyścigu do granicy niemieckiej, jako imprezy mającej wybitnie znaczenie demonstracyjne, przeciw zakusom niemieckim na całość granic Polski. Poczem na dany przez startera sygnał ruszyła gromada kolarzy do ciężkiego, sto siedemdziesięcio kilometrowego biegu. Już na kocich łbach pułtuskich tempo nadane było dość silne, znać było klasę biorących udział kolarzy.

Silny wiatr przeszkadzał do samego półmetka



Start biegu do granicy niemieckiej.

Już w Makowie Mazowieckim z powodu wypadków odpadło paru naszych strzelców, którzy po naprawieniu maszyn rozpoczęli pościg za grupą czołową, w której pozostało narazie tylko dwuch naszych: ob. Sienkiewicz i Rejchel. Ludność Makowa i Przasnysza przywitała kolarzy gromkiemi oklaskami, a w Chorzelach domy były udekorowane flagami państwowemi; przy wyjeździe zaś do granicy niemieckiej, która jest odległą od miasta o dwa klm., była wystawiona brama tryumfalna z napisem: „Witajcie u wrót Mazurów" Po 3 i pół godzinie wyścigu, grupa czołowa osiągnęła półmetek na granicy, gdzie już zgromadzeni sędziowie Biegu notowali kolejność przybycia zawodników, którzy bez zatrzymywania się jechali z powrotem tą samą trasą do Pułtuska. W drodze powrotnej w Chorzelach zawodnicy mogli się pożywiać na punkcie odżywczym, urządzonym przez tamt. Zarząd Z. S. — herbatą, owocami i zakąskami. W tym momencie na czele wyścigu znajdował się Radke z Warszawy, zeszłoroczny zwycięzca ,wyścigu do Polskiego Morza", zaś ob. Rejchel, Kaczyński i Sienkiewicz mieli już stracone kilka minut z powodu defektów maszyn.

Pod Przasnyszem dopędził czołową grupę ob. Rejchel i z tąż grupą minął Przasnysz, gdzie znowu urządzony był punkt odżywczy.

Na 15 klm. od Pułtuska, pomimo szalonego tempa, czołówkę dopędził ob. Sienkiewicz, który wraz z ob. Rejchlem trzymał się tej grupy do samego finiszu. Na metę wpadła pierwsza grupa zwarta 12 zawodników. Czac dla całej grupy = 6 godzin 36 min. 08 sek. Ob. Rejchel przyszedł na 13 miejscu — czas 6:37:06.

Owacjom i brawom dla naszych nie było końca, gdyż niebywałą dotychczas było rzeczą, ażeby kolarz-

strzelec zajął czołowe miejsce w wyścigu kolarskim Ogólnopolskim.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:
1 — Zieliński „Orkan" Warszawa.
2 — Radke „Świt" Warszawa.
3 — Bański „Prąd".
4 — Lipiński „Skoda".

Pierwszym ze strzelców był, przybyły na 7-em miejscu w ogólnej punktacji ob. Sienkiewicz Antoni Z. S. Pułtusk.

Bieg ukończyło 42 zawodników.

Po wyścigu i po kąpieli w łaźni miejskiej zawodnicy byli podejmowani obiadem przez grono Pań ze Zw. Pracy Ob. Kobiet „Rodziny Policyjnej" i „Rodziny Wojskowej", oprócz tego od wymienionych stowarzyszeń ofiarowane były na bieg cenne nagrody.

Pomoc finansową w organizowaniu tej imprezy ofiarowali wszyscy sympatycy „Strzelca" z całego powiatu pułtuskiego, tak, że niemożliwe byłoby wymienić wszystkich ofiarodawców.



W ogólnopolskim spływie „Przez Polskę do Morza" brała udział zgrana grupa strzelców ze Stanisławowa.

NOWINY SPORTOWE

POLSKA POKONAŁA W LEKKIEJ ATLETYCE CZECHOSŁOWACJĘ. W spotkaniu lekkoatletycznem Polska — Czechosłowacja rozegranym w dniach 2 i 3 b. m. w Warszawie drużyna nasza pokonała po bardzo interesującej walce drużynę czechosłowacką w stosunku 79 i pół punkta na 78 i pół punkta. Zwycięstwo zdecydowało o ponownym zdobyciu puharu min. spraw zagr. Czechosłowacji przez polski zespół. Naogół wyniki meczu nie stały na zbyt wysokim poziomie. Najlepsze wyniki osiągnięto w rzutach, gdzie czech Douda nieoficjalny rekordzista świata (16 m. 20 cm.) pokonał naszego oficjalnego rekordzistę świata (16 m. 6 cm.) wynikiem 15 m. 63 cm. Nasz miotacz Heliasz rzucił mając chorą rękę 14 m. 99 cm. W oszczepie najpiękniejszy wynik osiągnął czech Klasek wynikiem 65 m. 38 cm. Najlepszy polski wynik Mikruta 58.19 m. W dysku ładny wynik osiąga Heliasz mając 43.85 m. przy 43.46 Doudy. Piękny wynik w biegu na 5 km. osiągnął Fiałka z Krakowa zwyciężając w czasie 15:20. Jest to jego najlepszy wynik dotychczas. Nasz członek Kurpesa nie popisał się. Odstąpił od biegu na 8 okrążeniu. Z Kurpesą jest coś nie dobrze, gdyż podobnie odpadł podczas biegu Narodowego z silnemi bólami żołądka. Obecnie Kurpesa służy w wojsku i przybył na zawody nieprzygotowany. Związek lekkoatletyczny wiedząc o tem powinien był raczej wystawić do zawodów Puchalskiego z Legji. Jakkolwiek wygraliśmy to spotkanie możemy być z tego zbyt dumni, gdyż Czechom powinęła się noga a nam przypadł w udziale ten łut szczęścia tak konieczny w sporcie.

BIEG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI. Dnia 1 b. m. rozpoczął się III gigantyczny wyścig naokoło Polski na dystansie przeszło 1700 km. Trasa biegu jest z powodu deszczów bardzo ciężka i kolarz który w tym wyścigu zwycięży da dowód wysokiej wytrzymałości i ducha sportowego. W wyścigu biorą udział dwaj lubelscy strzelcy Łoza i Kuszewski, którzy narazie nie wykazali się specjalnemi wynikami. Ma się rozumieć, że każdy nowicjusz musi tu zapłacić frycowe.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POWIATU Z. S. KRAKÓW — MIASTO.

W dniu 27 b. m. odbyły się na stadjonie wojskowym zawody lekkoatletyczne o mistrz. Powiatu Z. S. Kraków —Miasto w obecności d-ra Dadaka i kom. Fordeya Kom. P. W. Husakowskiego, delegata O. O. W. F. p. Żytkowicza i licznie zebranej publiczności. Do zawodów zgłosiło się 70 strzelców i 15 strzelczyń.

W konkurencji strzelczyń uzyskali 1 miejsce: w biegu na 60 m. Czulakówna w czasie 8.9. Na 200 m. Czulakówna w czasie 31.8. Na 800 m. Takielakówna w czasie 2.54. Rzut kulą Bielecka 7.85 m. Rzut dyskiem Bielecka 20.68 m. Rzut oszczepem Bielecka 24.45 m. Skok w dal Woźniakowska 4.22 m. Skok wzwyż Woźniakowska 1.20. m.

W konkurencji strzelców: w biegu na 100 m. Kosiarz w czasie 11.6. Na 1.500 m. Fijałka w czasie 4.26. Rzut kulą Pałuch 11.70 m. Dyskiem Pałuch 31.67 m. Granatem Sienkowski 61.50. Skok w dal Maah 5.78 m. Skok w zwyż Pałuch 1.50 m.

W ogólnej klasyfikacji zawodów mistrzostwo oddziałowe na rok 1933/34 zdobyli w konkurencji żeńskiej Oddział Z. S. im. M. Mościckiej, w męskiej Oddział Z. S. „Orlęta".

Organizacja zawodów spoczywała w rękach ref. W. F. komendy Miasta ob. St. Karcza, który w zupełności wywiązał się ze swego zadania. *Fr.*

STRZELCY — PIŁKARZE.

Dnia 27 sierpnia b. r. został rozegrany mecz piłkarski między pierwszymi drużynami Strzeleckiego Klubu Sportowego Starogard a T-wem Gimnastycznem „Sokół" Wejherowo. Mecz odbył się na stadjonie miejskim w Starogardzie. Widzów około 3.000.

Mecz zakończył się niespodziewanie zwyciestwem Strzel. Klubu Sportowego w stosunku 2:1, przyczem goście prowadzili do przerwy 1:0. Przebieg gry bardzo ożywiony. Przewaga fizyczna po stronie gości, lecz dzięki ambitnej i ofiarnej grze drużyny strzeleckiej drużyna Sokoła uległa porażce.

Zaznaczyć wypada, że w bieżącym roku Strzelecki Klub Sportowy Starogard rozwija się bardzo we wszystkich dziedzinach sportu. Rozegrał około 20 meczy piłkarskich, 2 mecze bokserskie, brał udział w kilku zawodach lekkoatletycznych, zdobywając szereg nagród, utworzył sekcję wodną, która wzięła udział w spływie „przez Polskę do Morza" i w dniach 9 i 10 września b. r. bierze udział w zawodach lekkoatletycznych o Mistrzostwo Związku Strzeleckiego i projektuje cały szereg imprez sportowych.

Rozwój sportu w Związku Strzeleckim rokuje na przyszłość jaknajlepsze nadzieje.

LEN NA WILEŃSZCZYŹNIE

„Ziemia nasza winna nas nietylko wyżywić, ale i odziać", wypowiedział słowa te przed paru laty generał Lucjan Żeligowski na jednem z zebrań regjonalnych.

Kierowane tą myślą całe społeczeństwo stara się od kilku lat na Wileńszczyźnie urzeczywistnić to hasło, mające głębokie znaczenie gospodarcze i państwowe.

Dzisiejesza Wystawa Lniarska w ramach III Targów Północnych w Wilnie najlepiej wskazuje jakie znaczenie posiada len dla Wileńszczyzny. Wystawa dowiodła, że pomimo paru lat wytężonej pracy, sprawa uświadomienia społeczeństwa przerosła oczekiwania.

Wilno podczas Wystawy Lniarskiej przybrało odświętne szaty — lniane. Len krzyczy, ze stoisk III Targów Północnych. Len na scenie teatrów wileńskich i na ekranie kin. Len w całem mieście, na wystawach i na ulicach miasta.

* * *

Cofnijmy się kilka lat wstecz. Len był od dawien dawna uprawiany prawie w całej Polsce, jednak jako roślina zaspakajająca tylko potrzeby gospodarstw produkujących ją. Natomiast obficie był len uprawiany przedewszystkiem w województ. Wileńskiem i Nowogródzkiem. Szczególnie w północnych powiatach Wileńszczyzny najpokaźniejsze miejsce zajmował w uprawie polowej, gdyż nie rzadko osiągał 20% powierzchni. Ceny osiągane za len były nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do cen zboża. Rynek zagraniczny pochłaniał wszelkie ilości lnu bez zwracania uwagi na jakość. Rolnik, ani kupiec nie zdawali sobie sprawy, że ten sam produkt lepiej wyrobiony i posortowany mógłby osiągnąć lepsze ceny. Rolnik wprost nie miał bodźca z zewnątrz do dołożenia starań w celu ulepszenia surowca dostarczanego, nie mówiąc o tem, że sam sposób uprawy, zbioru i przeróbki lnu były w sposób pierwotny wykonywane przez rolnika, lecz nie mieliśmy należycie zorganizowanego handlu.



Kwiat lnu.

Jeżeli chodzi o materjał siewny, to sprawa przedstawia się jeszcze bardziej niepokojąco. Na obszarze całej Polski nie mieliśmy własnej hodowli nasion nadających się do siewu.

Wysokie dochody, jakie dawał len, przyczyniły się do wyparcia go wogóle z użytku codziennego.

Rolnikowi już się nieopłacało używać tak drogiego surowca na własne potrzeby wolał go sprzedawać.

Rozmaita tandeta — w postaci bawełnianych wyrobów, zastąpiła len w życiu codziennem.

Powoli len został wyparty jako bielizna, wyroby powroźnicze i inne przedmioty użytku codziennego w rolnictwie i zastąpiony zagranicznemi surowcami.

Kryzys tak dotkliwie dający się odczuwać w każdej dziedzinie, nie zaoszczędził też dziedziny lniarskiej. Nawet rzec można, że kwestja lniarska w roku 1929 przestała istnieć, gdyż ugodziła w nią nie tylko sytuacja ogólna, lecz i konkurencja Rosji Sowieckiej, która, po dłuższem przygotowaniu rzuciła na rynki europejskie większe zapasy lnu.

W przeciwstawieniu do stosowanych metod przez kraje bałtyckie i Polskę, które dostarczały surowca naogół nieposortowanego Rosja rzuciła pierwszorzędny produkt o dużej ilości gatunków włókna i przędzy.

Spadek cen spowodowany powyższym stanem ugodził przedewszystkiem w kieszeń rolnika na Wileńszczyźnie. Zapas lnu z roku 1929 został w całości niesprzedany. Miljonowe straty jakie wtedy poniosło rolnictwo wskazało dobitnie na to, że rynek nasz wewnętrzny nie był przygotowany na przyjęcie wyprodukowanego lnu. Jedynie mały procent został w kraju zużytkowany. Okazało się, że nie mamy ani fabryk, ani też przędzalni nastawionych na przeróbkę lnu. Nieliczne jedynie z fabryk produkowały wyroby lniane, lecz w wysokim gatunku, z przeznaczeniem na wywóz zagranicę.

Wobec tego, propaganda za należytą uprawą i przeróbką lnu prowadzona w latach uprzednich została wzmożona. Zostały założone stacje doświadczalne lniarskie na terenie Wileńszczyzny. Z innej strony prasa rolnicza zaczęła ostrą kampanję lniarską.

Lecz i to nie doprowadziłoby może całkowicie do celu. Dopiero szeroko zakrojona akcja za zużytkowaniem lnu wewnątrz Państwa: na potrzeby wojska, przemysłu i w innych dziedzinach dała należyte rezultaty. Bank Rolny popierając akcję lniarską przyczynił się w dużej mierze do założenia szeregu fabryk i przędzalni. Cła nałożone na importowane surowce zwróciły uwagę przemysłu i handlu na możliwość zużytkowania lnu w zastępstwie importowanych surowców.

Rolnik uświadomiony coraz bardziej zaczyna ulepszać produkt. W ciągu paru lat, nieznaczna powierzchnia zajęta pod uprawę lnu, zwiększa się znacznie dzięki dużemu zapotrzebowaniu i wysokim cenom na len. Szerokie masy rolnicze zaczynają nie tylko produkować włókno lniane w dobrym gatunku, lecz i zużytkować na własne potrzeby. Handel też si-



Łodyga lnu z korzeniem.

łą rzeczy stanął na wysokości zadania, należytą uwagę zwracając na gatunek i jakość włókna lnianego.

Dzisiaj na III Targach Północnych Wystawa Lniarska imponuje nam tem, że wykazała możliwości zużytkowania lnu nie tylko w życiu codziennem, ale w każdej dziedzinie.

Len w wojku jest juz bez-apelacyjnie materjałem uniwersalnym. Wojsko ma wszystko ze lnu począwszy od ubrań letnich, roboczych, ubrań marynarskich pokładowych poprzez bieliznę osobistą, ręczniki, żagle i t. p. Gdy się doda do tego, że materjały sanitarne, jak wata, bandaże i inne przedmioty, które nas uzależniały od rynków obcych, wszystko jest ze lnu, znaczenie jego dla obrony państwa dopiero się mocno uwydatni.

W handlu i przemyśle pomimo, że dzisiaj jeszcze pokutują surowce, len powoli, lecz systematycznie zajmuje przodujące stanowisko.

Społeczeństwo w codziennem życiu, nie ogranicza się do stosowania go do wyrobów lnianych ozdobnych, jak serwety, kilimy, ręczniki i t. p., lecz dzisiaj używa się włókno lniane do wyrobu bielizny, ubrań męskich i sukien damskich.

W związku z obchodem 25-ciolecia Związku Strzeleckiego i świętem Jedności Ziem Kresowych w Wilnie, możemy stwierdzić, jak szeroko rozpowszechniła się sprawa lniarska, gdy podam, że do Wilna na koncentrację przybywa szereg oddziałów Związku Strzeleckiego całkowicie zaopatrzonych w mundury lniane, wykonane z własnego lnu i własnymi środkami.

Należycie zostały zrozumiane słowa generała Żeligowskiego. Pojęło całe społeczeństwo, że jedynym ratunkiem jest nieoglądanie się w dobie dzisiejszej na rynki zaganiczne, lecz że należy starać się wyzyskać wszelkie możliwości, które nam daje gospodarka kraju.

Społeczeństwo poszło za hasłem tem wierząc, że idąc tą drogą zmniejszy bezrobocie, uzyska opłacalność warsztatów pracy i przyniesie tem samem korzyść gospodarce społecznej.

Bierzmy przykład z Wileńszczyźny i z naszych strzelców wileńskich.

Dzisiaj hasłem każdego z nas niech będzie „Wszystko ze lnu".

Inż. Bohdan Bobiatyński.

Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE

MY STRZELCY W WIELKOPOLSCE A HITLERYZM

Ostatnie wypadki polityczne w Niemczech w postaci objęcia, urzędu kanclerza przez Hitlera, oraz osiągnięcia przeszło połowy mandatów do Reichstagu i przez partję narodowo-socjalistyczną powinny stanowić poważną przestrogę dla każdego Palaka, a w w szczególności strzelca. My strzelcy Wielkopolscy, stojący pierś w pierś niemal z bojówkami hitlerowskimi, powinniśmy uświadomić sobie w pierwszym rzędzie przyczyny wzrostu ruchu hitlerowskiego i na podstawie znajomości tajników i zasad tego ruchu, przygotować skuteczną obronę przed nimi, jako godzącymi w całość naszych granic. Ruch hitlerowski bowiem nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu ruchem politycznym lecz objawem psychozy, która ogarnęła masy społeczne w Niemczech. Przypatrzmy się więc genezie tego ruchu. Naród niemiecki znękany do ostateczności nędzą i głodem, w czasie wielkiej wojny, z chwilą jej zakończenia i poniesionej klęski, prawem normalnej reakcji stał się na pewien czas pokojowo usposobiony, zwróciwszy cały swój wysiłek w kierunku odbudowy materjalnej.

Minęło jednka lat kilka a hydra niemieckiej zaborczości znów podreperowawszy się psychicznie, podniosła gołwę. Ustępstwa czynione Niemcom na terenie międzynarodowym rozpaliły przygasły ogarek imperjalizmu, i rozbudziły na nowo pragnienie odbudowy Niemiec do granic ich przedwojennej potęgi. Wtedy to wypłynął na powierzchnię życia politycznego Adolf Hitler, który nie tworząc żadnej nowej idei postanowił wyzyskać wyłącznie nastroje społeczeństwa. Płomienne hasła, rzucane w tłumy są obliczone wyłącznie na podsycanie tych podświadomych instynktów, które drzemią w duszy każdego Niemca. Niemcy dzisiejsze, bowiem, okrojone z zagrabionych niegdyś dzielnic, pozbawione kolonji, muszą znaleść choćby siłą pole do swej ekspansji tak gospodarczej jak i narodowej. Zagadnienie tej ekspansji bezpośrednio dotyczy nas Polaków, bo nieubłagane niemieckie „Drang nach Osten" godzi w pierwszym rzędzie w Polskie Pomorze i Wielkopolskę.

Dlatego też my Strzelcy Wielkopolscy powinniśmy pamiętać o tem niebezpieczeństwie i ustosunkować się tak do naszego zachodniego sąsiada, aby hasła oderwania nam rdzennie polskich ziem stały się zupełnie nieaktualne. Droga zaś do tego prowadzi jedna, a mianowicie: im więcej Niemcy wzrastają na sile i im groźniej wyciągają łapy po polską własność, tem silnej winniśmy stać w Związku Strzeleckim na straży polskości naszych Kresów Zachodnich — a nasza zdecydowana postawa stanowić będzie bataljon przez który nie przedostanie się ani odrobina zatrutej atmosfery niemczyzny.

Jol.

POZNAŃ POD SZTANDAREM STRZELECKIM.

W przeciągu zaledwie kilkunastu dni byliśmy świadkami powstania oddziału Związku Strzeleckiego P. K. E., Gazowni, Elektrowni i Wodociągów Miej-

skich. Śladami pracowników P. K. E. i Zakładów użyteczności publicznej poszli pracownicy Miejskiej Spalarni. W ostatnią sobotę wieczorem zebrało się około 80 pracowników spalarni w sali Domu Rzemieślniczego, aby omówić sprawę założenia oddziału Z. S. Zebranie zagaił ob. Mierzyński, przedstawiając zebranym cel zebrania to jest stworzenie oddziału Z. S. Następnie wygłosił prezes ob. Chorąży referat, omawiając ideologję strzelecką, jej cel i wzniosłe zadanie. Bezpośrednio po referacie uchwalono utworzyć oddział strzelecki do którego zapisało się przeszło 80 pracowników tej instytucji. Następnie wybrano zarząd nowego oddziału w składzie: prezes ob. Sz. Szymaniak, wiceprezes Leon Mierzyński; sekretarz St. Sołtysiak, skarbnik St. Grzekowski. Członkowie oraz zastępcy ob. St. Synorzec, J. Gorączniak i A. Strugarek. Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: St. Nowaka, Wł. Heroka, Wł. Pawłowskiego, M. Szmula i J. Wojtkowiaka. Na zakończenie odśpiewano hymn strzelecki. Miłym momentem była prośba jednego z zebranych, pracownika miejskiego zakładu czyszczenia ulic, który prosił w imieniu wszystkich kolegów o utworzenie oddziału Z. S. w tym zakładzie. Oczywiście przyrzeczono uczynić wszystko i niewątpliwie w najbliższych dniach utworzony będzie oddział Związku Strzeleckiego.

JESZCZE JEDEN ODDZIAŁ W POZNANIU.

Rozwój Związku Strzeleckiego na terenie Poznania jest naprawdę imponujący, świadcząc, że zrozumienie tut. społeczeństwa dla państwowo - twórczej pracy Zw. Strzeleckiego rośnie z dnia na dzień. Przychodzi nam ostatnio zanotować fakt gremjalnego przystąpienia do Związku Strzeleckiego pracowników fabryki „Blask". Zebranie informacyjne zwołane przez zarząd miejescowego oddziału Z. S. w Starołęce, zgromadziło wszystkich pracowników fabryki „Blask", którzy w skupieniu wysłuchali przemówień ob. prezesa Syrło i komendanta Kortylewicza. W wyniku zebrania znaczna część zebranych z kierownikiem ob. Rojcewiczem na czele, zgłosiła akces do Związku Strzeleckiego.

ROGOŹNO OBRADUJE.

Ostatnio pod przewodnictwem prezesa dr. Gerstenbergera odbyło się w świetlicy P. W. i W. F. miesięczne zebranie oddziału Z. S. Po przyjęciu do wiadomości porządku obrad, protokułu z poprzedniego zebrania, podano w komunikatach zarządu zebranym do wiadomości, iż za brak aktywności skreślono cały szereg członków, na kandydatów przyjęto ob. prof. Czaplickiego i ob. Maciarzyka. Zastępcą komendanta zamianowany został ob. ppor. Janasek Jan. W dalszym ciągu zebrania skarbnik zakomunikował, iż oddział zadeklarował dotąd na budowę strzelnicy im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie sumę 160 zł. Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych, złożeniu przez ob. prezesa imieniem zarządu gratulacji, ob. Karmelicie z okazji złożenia egzaminu czeladniczego, zebranie po wyczerpaniu porządku dziennego obrad hasłem „Cześć" zakończono

STRZELCY MORSCY.

Ostatnio odbyło się zebranie miesięczne I oddziału Strzelców Morskich w Poznaniu. Po przybyciu i powitaniu prezesa zarządu Z. S. na m. Poznań ob. Chorążego Kazimierza zebranie zagaił ob. Cichy, zast. komendanta oddziału, oddając przewodnictwo ob. Chorążemu, który na wstępie zaznaczył, że chroniczną chorobą członków Z. S. jest zmienianie zarządów oddziałów Z. S. Uważa wybór nowego zarządu za nieaktualny. Następnie zabrał głos ob. Klerykowski, zdając sprawozdanie ze spływu kajków do Morza Polskiego, następnie zdał bandery wodne Z. S., flagę Ligi Morskiej i Kolonjalnej i banderę Klubu Kajakowców ofiarowaną Z. S. Garnizon obiecał udzielić subsydjum stałego na nabycie kajaków w okresie zimowym w tym celu, by można było wziąść udział w spływie do Morza Czarnego.

ZE SKALMIERZYC NOWYCH piszą: Dnia 22.VIII. b. r odbyło się zebranie miesięczne oddziału Z. S. w świetlicy K. P. W. Zebraniu przewodniczył prezes oddziału ob. Garstecki Franciszek. Tematem zebrania było omówienie szeregu spraw natury bieżącej. Ob. Prezes w podniosłem przemówieniu zachęcił strzelców do zdobywania P. O. S., która jest świadectwem tężyzny fizycznej .Referat na temat „Cud nad Wisłą" wygłosił nauczyciel ob. Krajka Czesław. Odśpiewaniem Pierwszej Brygady zebranie zakończono.

Z GRODZISKA WLKP. piszą: Zarząd oddziału Z. S. w Grodzisku Wlkp. urządził w święto Matki Boskiej Żniwnej tradycyjne dożynki. Popołudniu wyruszył pochód wozów pięknie ubranych z orkiestrą do lasu Grąblewskiego. Wśród wozów wyróżnił się wóz „Alegorja Żniw" pomysłu ob. Malinowskiego. W lesie zebrały się tysiące osób z miasta i przyległych wiosek. Zostały odtworzone sceny dożynkowe. Szczególnie ładnie przedstawiły się zwyczaje regjonalne grupy dożynkowej z Piasków. Rolę gospodarza dożynków pełnił ob. Prusinowski ze Słocina Powodzenie winno być dla Z. S. zachętą, aby na przyszłość organizować podobne imprezy.

Z ŻYCIA BRATNICH ORGANIZACYJ.

ZE SKALMIERZYC NOWYCH piszą: — Kolejowe Przysposobienie Wojskowe idąc po linji wytycznej Zarządu Głównego Kol. P. W. i jego programu na rok 1933 powzięło z inicjatywy prezesa Ogniska ob. Garsteckiego postanowienie utworzenia własnego stadjonu sportowego. Na skutek licznych starań uzyskano na ten cel teren położony obok strzelnicy K. P. W., oraz pewne fundusze. Z początkiem kwietnia b. r. przystąpiono do zniwelowania nieużytków. Do pracy tej przyjęto 1: tylko bezrobotnych obwodu wójtostwa Skalmierzyce. Prócz tego ofiarowali bezpłatnie swą pracę przy budowie stadjonu członkowie miejscowego Ogniska. Dzięki śmiałej inicjatywie i energji prezesa ob. Garsteckiego powstał wspólnym wysiłkiem pracy członków K. P. W. wspaniały stadjon sportowy, jakiem nie każde ognisko K. P. W. poszczycić się może. Zauważyć należy, iż nowowybudowany stadjon znajduje się obok świetlicy, jak i własnej strzelnicy, mieści w sobie boisko do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, bieżnię, jezdnię do wyścigów kolarskich, plażę i kąpielisko. Wszystko to zbudowano przy szczerej i chętnej współpracy członków K. P. W. z zarządem Ogniska w niecałe 3 miesiące. P. Skoraczewski ozdobił teren przez fachowe obsadzenie 2500 sadzonek morwowych, szczególnie zaś dużo pracy poświęcił ref. W. F. ob. Kamoła Piotr, jako kierownik techniczny budowy, z czego wywiązał się znakomicie.

Ze względów technicznych i z uwagi na nadmiar materjału zmuszeni jesteśmy dział rozrywek i kronikę organizacyjną odłożyć do numeru następnego.

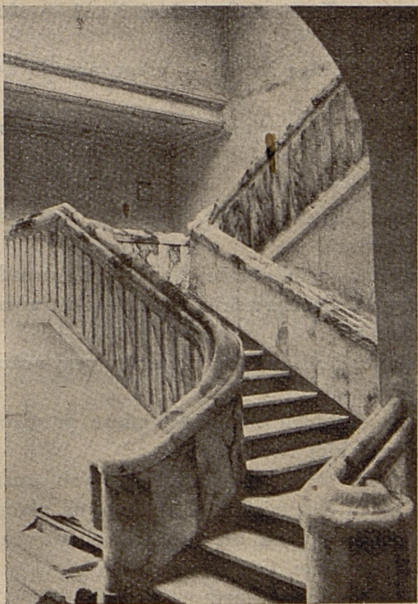
Redakcja.

Zakłady Kamieniarskie i Marmurowe - Ludwik Tyrowicz we Lwowie

Zakłady kamieniarskie i marmurowe „Ludwik Tyrowicz" we Lwowie należą do najstarszych firm kamieniarskich, istniejących w kraju.

Powstały one w roku 1890 i obecnie są własnością Inż. Tadeusza Tyrowicza, syna założyciela.

Zorganizowane według nowoczesnych wymogów techniki posiadają wszelkie urządzenia maszynowe, potrzebne do całkowitego zmechanizowania obróbki kamieni, a więc gatry do cię-



Klatka schodowa w Min. Spr. Zagr.— alabastrowa balustrada i poręcze wykonana przez firmę L. Tyrowicz.

cia bloków na płyty, piły — do cięcia płyt według wymaganych wymiarów i form, frezarki do profilowania boków, nacinania wgłębień, rowków i t. d., tokarnie do toczenia kamieni oraz szlifierki do szlifowania i polerowania.

W ciągu wieloletniej praktyki firma wyszkoliła dla swych potrzeb własny personel robotniczy o wysokich kwalifikacjach fachowych.

Dzięki wyżej wspomnianemu wyposażeniu maszynowemu oraz troskliwie wyszkolonemu i dobranemu personelowi, firma zdołała się wybić na czoło krajowych firm kamieniarskich, zdobywając sobie coraz większe uznanie, ze względu na nadzwyczaj staranne i bezkonkurencyjne wykonywanie powierzonych jej zleceń.

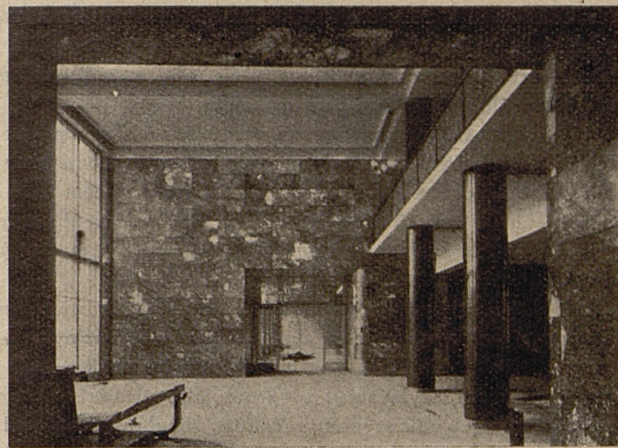
Zakłady obrabiają wszelkie gatunki kamieni tak krajowe jak i zagraniczne a więc, granity, bazalty, piaskowce, wapienie, marmury, alabastry, onyxy i t. p. zaś wytwórczość obejmuje następujące działy:

a) dział robót kamieniarskich budowlanych, a więc licowanie zewnętrzne ścian piaskowcem, granitem, marmurem (elewacje sklepów) postale, balkony i t. p. oraz dekorację wnętrz a więc wykładanie ścian balustrad marmurami, alabastrem, posadzki i schody marmurowe, ołtarze, kominki i t. p.;

b) dział robót kamieniarskich, meblarskich i galanteryjnych, a więc płyty marmurowe do kredensów, stoliki i t. p. oraz galanterję marmurową, alabastrową i onyxową, jak popielniczki, przyciski, podstawy pod bronzy, komplety do pisania, rzeźbione figurki i t. p.;

c) roboty cmentarne i rzeźbiarskie.

Wielką zasługą firmy jest wprowadzenie na teren Warszawy alabastru do dekoracji wnętrz budynków.



Hall w B. G. K. — wyłożony alabastrem — montaż wykonany przez firmę L. Tyrowicz we Lwowie.

Materjał ten używany był w robotach budowlanych na terenie Małopolski Wschodniej od dziesiątków lat a jednak w Kongresówce zupełnie dotychczas był nie znany.

Zastosowany po raz pierwszy w Warszawie w roku 1931 przy dekoracji wnętrz w gmachu Banku Gosp. Krajowego, materjał ten dzięki swym wielkim zaletom jak trwałością, taniością, możliwością obróbki do każdej wymaganej formy oraz łatwością polerowania — wybił się na czoło materjału dekoracyjnego i z tych względów jest coraz bardziej stosowany we wszystkich działach dekoracji wewnętrznej.

Obecnie użyto go w budującym się gmachu Centr. Telegrafu i Telefonów w Warszawie, przy ul. Poznańskiej, dalej w gmachu — drapaczu warszawskim Tow. Ubezp. „Przezorność" na Placu Napoleona.

Wszystkie te roboty wykonane zostały przez zakłady kamieniarskie L. Tyrowicz we Lwowie, ul. Piekarska Nr. 95.

RZEŹNIE I TARGOWISKA MIEJSKIE

Zasadniczym zadaniem rzeźni miejskich w Warszawie jest ich działalność o charakterze sanitarnym, mająca na celu ochronę zdrowia konsumenta. Chodzi o to, żeby mięso było przygotowane w odpowiednich warunkach sanitarnych i by zapobiec wpuszczaniu do spożycia mięsa, któreby mogło okazać się szkodliwe dla zdrowia ludzi. Działalność sanitarna rzeźni rozciąga się więc na miejskie targowiska zwierzęce, gdzie wyłącza się sztuki chore i podejrzane o chorobę, a nadto na mięso przywożone do Warszawy z prowincji.

W roku 1932/33 odrazu na targowiskach wyłączono od uboju 316 sztuk bydła i trzody. Po uboju stwierdzono przy badaniu różne schorzenia u 43.721 sztuk zwierząt w tem 2476 wypadków chorób zaraźliwych podlegających zwalczaniu z urzędu. W wyniku badania zniszczono 1963 szt. całych zwierząt, 30 ćwierci oraz 41758 innych części.

Mięso i wyroby wędliniarskie przywożone z prowincji poddawane są po wwiezieniu do Warszawy oględzinom weterynaryjnym. W roku 1932/33 w mięsie tem ujawniono 1121 wypadków schorzeń, wyłączając z obrotu jako niezdatne do spożycia, 458 ćwierci, 830 szynek, boczków, schabów oraz 3081 kg. innego mięsa.

Ogółem w ciągu roku ulega w Warszawie zniszczeniu około 600.000 kg. mięsa, uznanego za szkodliwe dla zdrowia. Nadto około 280.000 kg. mięsa rocznie uznaje się za warunkowo zdatne do spożycia, które nie jest wpuszczone do wolnego obrotu, lecz po poddaniu go odpowiednim zabiegom — sprzedawane jest w tanich jatkach jako mniej wartościowe.

W wypadkach wątpliwych niezależnie od badania lekarskiego mięso poddaje się badaniom laboratoryjnym w specjalnie do tego celu utrzymanem laboratorjum bakterjologiczno - mięsoznawczem.

W roku ubiegłym laboratorjum to wykonało badania 10.274 prób mięsa, orzekając w 519 wypadkach niezdatność mięsa do spożycia.

Jak widać z powyższego, drugiem ważnem zadaniem rzeźni jest ujawnianie źródeł chorób zaraźliwych zwierzęcych, następnie ułatwia administracji państwowej ich zwalczanie, a to z kolei zapobiega stratom, jakie gospodarstwo społeczne i Skarb Państwa ponosi z tego powodu.

Rzeźnie i targowiska zwierzęce w Warszawie stanowią autonomiczne przedsiębiorstwo miejskie, prowadzone przez samą gminę.

W celu spełnienie swoich zadań przedsiębiorstwo to prowadzi następujące zakłady:

A. R z e ź n i e:

1) przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, przeznaczoną wyłącznie do uboju bydła rogatego,

2) przy ul. Szawelskiej — służącą do uboju cieląt i owiec,

3) przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 1 — do uboju trzody dla hurtowników,

4) przy ul. Solec Nr. 24 — przeznaczoną do uboju trzody dla detalistów,

5) przy ul. Grenadjerów Nr. 48 — do uboju zwierząt jednokopytowych,

B. T a r g o w i s k a:

6) przy ul. Brukowej Nr. 48 — dla rzeźnego bydła rogatego, cieląt i owiec,

7) przy ul. Jagiellońskiej Nr. 1 — dla trzody rzeźnej,

8) przy ul. Grochowskiej Nr. 79—dla zwierząt przeznaczonych na hodowlę.

C. Do badania mięsa i wedlin przywożonych z prowincji:

9) stację kontroli sanitarnej mięsa przywozowego przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2,

10) siedem stacyj trychinoskopowych, rozmieszczonych w halach na placu Kazimierza Wielkiego, na placu Mirowskim przy ul. Koszykowej, na dworcach kolejowych: Głównym, Wschodnim, Wileńskim, Grójeckim,

D. Zakłady pomocnicze:

11) laboratorjum bakterjologiczno - mięsoznawcze i muzeum anatomo - patologiczne,

12) tanie jatki przy rzeźniach na Solcu i na Pradze, przeznaczone do sprzedaży mięsa mniej wartościowego,

13) halę do hurtowej sprzedaży mięsa,

14) chłodnię przy rzeźni na Pradze.

Wymienione wyżej zakłady zatrudniają około tysiąca pracowników.

Krótki opis monograficzny powiatu Kutnowskiego

Powiat Kutnowski o obszarze 916 klm² ma kształt wydłużony z zachodu na wschód, powierzchnia powiatu jest całkowicie nizinna.

Na terenie powiatu znajdują się trzy nieduże rzeki, z których największa Ochnia przepływa mniej więcej przez środek powiatu, zaś mniejsze Słudwia i Przysowa we wschodniej części powiatu.

Z większych rzek na niewielkim odcinku przepływa w południowo - wschodniej części Bzura. Dla uregulowania rzeki Słudwi i Przysowy została założona spółka wodna, która swe prace kontynuuje.

Podług spisu ludności z 1931 r. liczba ludności w powiecie wynosi 108.000 mieszkańców, gęstość więc zaludnienia jest dosyć znaczna, bo wynosi 117,9 mieszkańca na 1 klm.²

Pod względem zatrudnienia ludności jest: 60,7% rolników, 16% zatrudnionych w przemyśle, 6,9% w handlu, 5,2% w komunikacji i transporcie, 8,6% służba publiczna, wolne zawody, służba domowa i zawody niewiadome, 2½ bezrobotni.

Procent analfabetów około 25%. Liczba szkół powszechnych 87; dzieci uczęszcza do szkół 15.670 przy 252 siłach nauczycielskich, szkół zawodowych na terenie znajduje się 5, średnich 2.

Rolnictwo w powiecie Kutnowskim jest zawodem przeważającym ludności. Większa ilość gruntów skupiona jest w rękach mniejszej własności — 50.735 przy 8.707 gospodarstwach (do 50 ha). Większa własność posiada 37.132 ha przy 134 gospodarstwach.

Zdrenowanej ziemi uprawnej jest 39.330 ha, wymaga zdrenowania jeszcze ponad 38.000. Rolnicy bardzo intensywnie w okresie dobrej konjunktury przystępowali do drenacji pól, o czem świadczy 70 spółek wodnych, założonych od roku 1918.

Przemysł poza fabryką Brovn-Boveri związany jest ściśle z rolnictwem; fabryki maszyn rolniczych, młyny, cukrownie, gorzelnie i t. p.

Długość dróg kołowych wynosi na obszarze powiatu 1.187,8 klm. w tem dróg bitych 607,8.

ZAMIERZENIA GOSPODARCZE
I SPOŁECZNO-KULTURALNE.

Pow. Związku Komunalnego na rok 1933/34.

Powiatowy Związek Komunalny przy układaniu planu prac i inwestycyj na okres budżetowy 1933/34 z uwagi na trudny stan finansowy ludności powiatu, zgodnie z zaleceniami władz nadzorczych kierował się zasadą jaknajdalej posuniętych oszczędności, by w ten sposób zmniejszyć obciążenie podatko-

we ludności, a specjalnie ludności wiejskiej. Z tych to względów nie przewiduje się podatku inwestycyjnego, opłaty zaś drogowe zmniejszono do 50% państwowego podatku gruntowego i 25% państwowego podatku od nieruchomości.

Dopłat na utrzymanie dróg od adjacentów nie przewiduje się, gdyż gęsta sieć dróg w powiecie powoduje, iż wszyscy mieszkańcy są właściwie adjacentami. Stan dróg powiatowych jest możliwy. Stan dróg państwowych wymaga natychmiastowego remontu.

Na wniosek Wydziału Powiatowego Sejmik podjął uchwałę, na podstawie której rolnicy mogą spłacać zaległe podatki na rzecz Pow. Związku Komunalnego materjałem drogowym, t. j. kamieniem, żwirem i t. d. i to po cenie roku powstania zaległości podatkowej plus 1 złoty. W ten sposób Pow. Związek Komunalny chciał ułatwić spłatę zaległości rolnikom i zlikwidować zaległości czynne, nie przedstawiające właściwej wartości przy planie prac. Wobec nawiezienia przez rolników kamienia tak na drogi samorządowe, jak i państwowe, możliwem będzie przy zmniejszeniu kredytu na cele drogowe — wykonanie robót programowych, wymagających konserwacji.

Budżet Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1933/34 wynosi 55% wykonania budżetowego za okres 1930/31. Przy osiągnięciu tak znacznego zmniejszenia budżetu — Powiatowy Związek Komunalny nie szedł drogą automatycznego zmniejszania poszczególnych pozycyj i paragrafów, lecz kierował się zasadą, by na skutek poczynionych agend pracy Powiatowego Związku Komunalnego i oszczędności czynić tam, gdzie one są możliwe.

Przy układaniu budżetu, specjalną uwagę zwrócono na: oświatę pozaszkolną, zdrowie publiczne i rolnictwo.

W programie pracy oświaty pozaszkolnej na pierwszy plan wysunięto pracę oświatową na wsi. W tym celu projektuje się zakupienie kilku nowych bibljotek wędrownych oraz powiększenie stanu liczebnego bibljoteki sejmikowej im. Marszałka Piłsudskiego.

W dziale zdrowia publicznego Powiatowy Związek Komunalny prowadzi prócz Szpitala Sejmikowego, kolumny dezynfekcyjnej i poza ośrodkiem zdrowia w Kutnie trzy przychodnie przeciwjaglicze w Żychlinie, Krośniewicach i Suchodębiu. Akcja przeciwjaglicza już dała pewne wyniki, jednak dalsze utrzymanie przychodni jest koniecznością.

Celem zapewnienia rolnikom, a specjalnie rolnikom mniejszej własności, fachowej pomocy instruktorskiej, wobec absolutnego braku pewności, iż Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w swej obecnej formie organizacyjnej tę pomoc im zapewni, przewidziano kredyt na zatrudnienie 2-ch instruktorów (hodowlanego i rolnego). Instruktorzy ci będą prowadzili z ramienia Wydziału Powiatowego właściwą pracę rolniczą na wsi do czasu kiedy Wydział Powiatowy nie będzie miał pewności, iż O. T. O. i K. R. odpowie swemu zadaniu.

Pozatem przy Wydziale Powiatowym istnieje Powiatowa Komisja Przysposobienia Rolniczego, której prace są coraz bardziej doceniane przez młodzież rolniczą i starszych.

Wydział Powiatowy nosi się z zamiarem rozpoczęcia robót meljoracyjnych nad uregulowaniem rzeki Ochni i jej dopływów. Plany regulacji rzeki Ochni zostały kosztem Pow. Związku Komunalnego wykonane, uzyskując w zasadzie zatwierdzenie ze strony b. Ministerstwa Robót Publicznych. Celem rozpoczęcia prac regulacyjnych Wydział Powiatowy wystąpił do Funduszu Pracy o przyznanie pożyczki w kwocie zł. 200.000.— na pokrycie swego udziału i na zaliczkowe pokrycie udziału adjacentów zainteresowanych w regulacji rzeki Ochni. Z chwilą zrealizowania pożyczki Powiatowy Związek Komunalny nosi się z zamiarem rozpoczęcia prac meljoracyjnych.

Celem poparcia finansowego zamierzeń sekcji Związku Spółek Wodnych przy O. T. i K. R., idących w kierunku uszanowania stosunków w spółkach wodnych tak pod względem buchalteryjno-finansowym, jak i technicznym — Wydział Powiatowy przewidział w preliminarzu budżetowym 1933/34 na ten cel zł. 1.200.— W ten sposób Wydział pragnie spowodować, by przez zaangażowanie przez sekcję spółek wodnych technika meljoracyjnego, uchronić spółki wodne od kolosalnych strat, na jakie są narażone przez niekonserwowanie urządzeń drenarskich.

STAN FINANSOWY POWIATOWEGO ZWIĄZKU KOMUNALNEGO W KUTNIE.

Obszar podlegający opodatkowaniu wynosi 88.952 ha. Obciążenie samoistnemi powiatowemi daninami komunalnemi ludności jest następujące: na jednego mieszkańca przypada obciążenie daninami komunalnemi zł. 2,30, zaś temiż daninami od gruntu na 1 ha przypada zł. 1.66.

Obciążenie powiatowemi daninami komunalnemi z tytułu tak podatków samoistnych, jak i dodatków do podatków państwowych pobieranych od gruntów wynosi na 1 ha zł. 3,76; obciążenie 1-go mieszkańca z tytułu wszelkich powiatowych podatków tak samoistnych, jak i dodatków do podatków państwowych wynosi zł. 5.—

Obciążenie gminnemi daninami komunalnemi wynosi na 1 ha zł. 2,34 na mieszkańca 2,81 zł.

Zagadnienia rozbudowy dróg kołowych

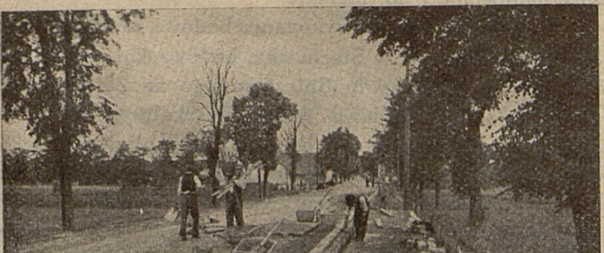
Zadanie rozbudowy sieci komunikacyjnej skupia na sobie żywe i powszechne zainteresowanie, nietylko organów państwowych, lecz i najszerszych warstw ludności w szczególności rozmaitych organizacyj społecznych, przemysłowych, rolniczych, zawodowych i t. d.

Zainteresowanie to datuje się od pierwszych chwil wskrzeszenia Państwa i znajduje swe wytłumaczenie w tem głębokiem i bezpośredniem oddziaływaniu stanu dróg kołowych na wszystkie dziedziny życia zbiorowego, jakie jest prawdą wymowną i tak oczywistą obecnie, że nie wymaga żadnych dowodzeń.

Stopniowa motoryzacja ruchu, a jeszcze bardziej imperatyw wytworzenia sprzyjających ku temu warunków, dalekosiężność i przelotowość, jako cechy tego ruchu, stwarzają odmienny charakter służby i przeznaczenia dróg kołowych. Zatem typ nawierzchni t. zw. szosowej winien być zmieniony na bardziej odporną, długowieczną i tańszą w eksploatacji nawierzchnię ulepszoną, która jednak wymaga większych kosztów budowy. Jednocześnie duża dotychczasowa przewaga w naszym rolniczym kraju ruchu konnego o odrębnych cechach zużycia swoistych wymaganiach oraz lokalnym zasięgu, stwarza duże rozbieżności przy precyzowaniu założeń i wymagań technicznych.

Jednakowoż chwila obecna, którą charakteryzuje dążność do wyzyskania nadmiernej podaży pracy przez uruchomienie robót publicznych, sprzyja naogół przeprowadzeniu inwestycji drogowych. Naczelnym postulatem tych robót jest obrócenie jaknajwiększego odsetka uruchomionych kapitałów na czystą robociznę, warunkiem dodatkowym — aby gros tej robocizny wyrażało się w zatrudnieniu bezpośrednim i lokalnym. Jednocześnie podkreślić należy konieczność obioru takich rodzajów nawierzchni drogowych, które, odpowiadając wymaganiom ruchu mieszanego, nie powodowały wywozu najmniejszego odsetka uruchomionych kapitałów zagranicę kraju, czyli zużywałyby wyłącznie materjał krajowy.

Wśród nawierzchni ulepszonych rozróżniamy trzy typy: ciężki, średni i lekki. Do typu pierwszego należą nawierzchnie asfaltowe, kostka rzędowa kamienna oraz nawierzchnie betonowe płaszczowe, lub z kostki betonowej. W typie średnim znajdują się nawierzchnie — komdrobitowa, termakowa i klinkierowa. Typ lekki — stanowi żwirówka cementowa.



Droga betonowa pod Skoczowem na Śląsku.

O ile mowa jest o typie ciężkim (miasta, pierwszorzędne drogi państwowe, wojewódzkie), to, wbrew istniejącemu stanowi, trzeba wyeliminować nawierzchnie asfaltowe, gdyż wymagają one sprowadzenia znacznej ilości materjałów (asfalty naturalne) z zagranicy oraz częściowego zatrudnienia, przynajmniej narazie, fachowców zagranicznych. Kostka kamienna stanowi doskonałą nawierzchnię, wymaga użycia materjałów krajowych, lecz niestety jest typem bardzo kosztownym, oraz poza najbliższym rejonem kamieniołomów pociąga konieczność odległych i kosztownych transportów. Co się tyczy nawierzchni betonowych płaszczowych (jednolitych, rys. 1) mogą one być z powodzeniem stosowane tak w miastach o dostatecznie rozbudowanej sieci przewodów podziemnych, jak i na drogach państwowych pierwszorzędnego znaczenia. Przykładem zastosowania jezdni betonowych jednolitych na szeroką skalę jest m. Kraków, gdzie jezdnie betonowe stosowane już od czasów przedwojennych (1913 r.) doskonale zdały egzamin trwałości i łatwego utrzymania, wytrzymując bez żadnej prawie konserwacji wzmożony ruch w okresie wojny. Jezdnie betonowe płaszczo-



Droga betonowa z kostki.

we mogą być wykonywane sposobem ręcznym (Kraków), spółczynnik robocizny przy nich jest 4—5 krotnie większy, niż np. przy asfaltowych, cena zaś jest konkurencyjna w odniesieniu do innych rodzajów typu ciężkiego, gdyż nie przekracza 18 — 24 zł. za m.². Jeśli chodzi o dzielnice kraju, posiadające bardzo surowe warunki klimatyczne, lub o miasta, w których inwestycje wodociągowe, kanalizacyjne, przewody gazowe i kable telefoniczne nie są rozbudowane, to tu najbardziej nadaje się jezdnia betonowa z oddzielnych elementów — płyt lub kostek z betonu zwykłego lub utwardnionego (rys 3). Ostatnio Magistrat wileński przeprowadził doświadczenia na odcinku próbnym jezdni z kostki betonowej utwardnionej, które, sądząc z orzeczeń powołanej komisji technicznej, wypadły bardzo dodatnio.

W typie średnim zasługuje na uwagę jezdnia klinkierowa, jednakże według doświadczeń wileńskich m² tej jezdni kosztował — 21,3 zł., gdyż klinkier jest u nas wytwarzany tylko w określonych punktach (Izbica, Będzin) wymaga więc kosztownych przewozów, ponadto wywołuje przetranzlokowanie znaczniejszej części uruchamianych kapitałów poza granicę lokalną — województw. Komdrobit i termak natomiast posiadają już wspomniane wady nawierzchni asfaltowych.

Typ lekki, żwirówka cementowa posiada największy współczynnik robocizny, jest najtańsza (9—11 zł. za m²) i przy niezbyt intensywnym ruchu mieszanym może z powodzeniem za-

stąpić typ średni, t. j. klinkier. Tam więc, gdzie podjęte roboty drogowe prowadzi się na drogach o znaczeniu lokalnym, niemniej jednak o ruchu mieszanym, lub gdzie przewiduje się stopniowy wzrost znaczenia gospodarczego budowanego szlaku, niewątpliwie żwirówka cementowa winna znaleźć zastosowanie tem więcej, że cena m² tej ulepszonej nawierzchni nie o wiele przekracza koszt m² zwykłej szosy.

Streszczając powyższe trzeba stwierdzić, że roboty drogowe, które zyskały obecnie poważne widoki realizacji w uruchomionym funduszu pracy, wymagają racjonalnego i najbardziej efektywnego w skutkach planu nietylko co do kolejności zamierzonych inwestycyj drogowych, lecz i co do obioru typu i rodzaju projektowanych nawierzchni. Od tego ostatniego, jak widzimy, zależy intensywność zatrudnienia i skuteczność walki z bezrobociem, co w chwili obecnej stanowić winno nasz naczelny postulat.

Inż. M. Masłowski.



Plac Św. Ducha w Krakowie.

KLINKIER DROGOWY I PRODUKCJA JEGO W POLSCE

Klinkier drogowy jest zagranicą znanym od dawna materjałem pierwszorzędnym dla budowy dróg i ulic. W Holandii stosują go od przeszło stu lat i to powszechnie. Na Zachodzie spotykamy go w różnych stronach, tam gdzie trudno o dobrą kostkę kamienną. Na Węgrzech klinkier znalazł szerokie zastosowanie na drogach oraz na ulicach Budapesztu i innych miast. W Stanach Zjednoczonych Amryki Północnej klinkier jest też w stałem użyciu.

Dawniej fabrykowane klnkiery dorgowe robione były metodami, które nie zabezpieczały dostatecznie wysokiej jakości towaru. W Polsce klinkier drogowy fabrykowany był już w zaborze rosyjskim pod Lublinem, gdzie brakowało kamieni zwyczajnych na budowę szos. Za naszych polskich czasów jedna z tych dawnych klinkierni, w Izbicy n/Wieprzem, zniszczona w czasie wojny, została gruntownie przebudowana z zastosowaniem maszyn, prasujących glinę na sucho oraz z piecem wielokomorowym o płomieniu zwrotnym. Klinkier w Izbicy jest towarem pierwszorzędnym i wykazał już w praktyce od lat kilku swoją wysoką wartość.

Zakłady Ceramiczne „Ołtarzew" pod Warszawą w roku 1930-m przystąpiły do wyrabiania klinkieru drogowego, brakowało im jednak należytych do tego maszyn i urządzeń. Dla tego też partje klinkieru, które Ołtarzew dostarczał do Warszawy i na szosę pod Błoniem w latach poprzednich, nie dały całkowicie zadawalniających rezultatów, co spowodowało, że wiele osób zaczęło klinkier dyskredytować, jako materjał drogowy nowoczesny.

Zakłady Ceramiczne „Otarzew" w ciągu 1932-go roku dokonały gruntownej przeróbki fabryki, wprowadzając maszyny prasujące na sucho, tak samo, jak w Izbicy. Kliniker ten z Ołtarzewa został ułożony w Warszawie na ul. Leszno oraz przed Prezydjum Rady Ministrów i wykazuje jaknajlepsze zalety.

Trzecią fabryką wyrabiającą klinkier drogowy nowoczesny jest świeżo ukończona na wiosnę roku bieżącego nowa zupełnie fabryka w Gródkowie, należąca do Samorządu pow. Będzińskiego. Doskonale wybudowana pod każdym względem, odrazu zaczęła dostarczać towar wyborowy. Po za tem wyrabia klinkier prasowany na sucho fabryka Rudak pod Toruniem, a klinkier starym systemem na mokro wyrabiają fabryki: Przysieka pod Poznaniem, Grunfeld pod Katowicami, oraz Zamość, Budy i Białopole w Lubelskiem.

Klinkier drogowy ma zatem w Polsce dobre warunki rozwoju, gdyż fabrykacja jego rozrzucona jest po całym kraju, gdzie jest brak odpowiednich materjałów kamiennych i może przeto obsłużyć łatwo wszelkie ważniejsze centra komunikacyjne.

Jezdnia z klinkieru jest znacznie gładsza i cichsza od jezdni z kostki kamiennej, a znacznie trwalsza od jezdni z cementu lub asfaltu, szczególnie przy ruchu mieszanym konnym i mechanicznym, jaki u nas przeważnie ma miejsce. Zalety te stawiają klinkier w rzędzie nawierzchni o pierwszorzędnem właśnie w Polsce, jako kraju o ruchu mieszanym, znaczeniu komunikacyjnem.

Znaczenie to uwarunkowane jest tem, by klinkier był odpowiednio wysokiej jakości. Państwowy Fundusz Drogowy stara się o tę jakość tym sposobem, że wymaga od firm budujących drogi gwarancji wieloletniej. W ciągu pierwszych zaraz lat na jezdni pobudowanej okazuje się wtedy, że potrzebne są poprawki lub przeróbki, które firma musi dokonać własnym kosztem. Pokazało się, że klinkiery fabrykowane na mokro takich poprawek na drogach o dużym ruchu wymagają, natomiast fabrykowane na sucho wytrzymują wszelki ruch doskonale.

W celu czuwania nad dobrocią klinkieru, robienia wspólnemi wysiłkami ciągłych postępów fabrykacji i budowie dróg, klinkiernie w Gródkowie i Ołtarzewie przystąpiły do założenia Towarzystwa Klinkierniczego. Mają one przytem zapewnione w tym celu współdziałanie Klinkierni Państwowej w Izbicy, która jest prawdziwym pionierem nowoczesnego klinkiernictwa drogowego w Polsce.

ZNACZENIE GIEŁDY MIĘSNEJ DLA ROLNICTWA

Dnia 16 listopada 1931 roku rozpoczęła w Warszawie działalność pierwsza w Polsce Giełda Mięsna. Do dnia 1 lipca b. r. wartość zarejestrowanych przez Giełdę Mięsną obrotów wynosi około 110 miljonów złotych. Wysokość tej sumy podkreśla wagę zagadnienia obrotów mięsnych oraz konieczność wzmożenia pracy nad środkami porządkującemi rynek mięsny.

Wartość rocznej produkcji hodowlanej w kraju oceniana była do niedawna na 4 miljardy złotych, co stanowi prawie podwójną sumę rocznego budżetu Państwa. Odcinek ten, jak wynika z cyfr wspomnianych stanowi potężne zagadnienie gospodarcze o którem niepodobna rozstrzygać z dnia na dzień, bez konkretnego i szczegółowo opracowanego planu. Opracowanie podobnego planu jest związane z całym szeregiem trudności, które może stopniowo usuwać dobrze funkcjonująca sieć giełd mięsnych, jako jedyny i właściwy czynnik, powołany do regulowania obrotów produkcją hodowlaną. Doświadczenia uzyskane przez Giełdę Mięsną w tym stosunkowo krótkim czasie są tak poważne, że już obecnie krystalizują się ramy planowej pracy nad sanacją rynku mięsnego. W okresie konjunktury przy mocnych cenach płaconych producentowi za zwierzęta rzezne, — olbrzymie sumy szły na rzecz pośrednictwa handlowego i nawet wówczas rolnik nie otrzymywał pełnej wartości za swój towar. Rozpiętość cen między żywcem i mięsem w obrotach hurtowych a nawet i w detalu szczególnie na rynku warszawskim wzrastała systematycznie od roku 1930. Zahamowanie wzrostu rozpiętości nastąpiło dopiero po kilkomiesięcznej działalności Giełdy Mięsnej, od którego to czasu zaczyna się dość charakterystyczny odwrót. W porównaniu z największemi ośrodkami handlu mięsem, jak Poznań, Kraków, Lwów, Zagłębie Dąbrowskie i Śląskie, Lublin i t. d. rozpiętość cen w Warszawie zaczyna się zmniejszać, natomiast wzrost jej ujawnia się we wspomnianych wyżej ośrodkach. Zupełnie spokojna tendencja na warszawskim rynku mięsnym datuje się już od marca ub r., ew. nagłe skoki na tym rynku usprawiedliwione są już gospodarczo. Elementy niepożądane na rynku, są stopniowo eliminowane, o cenie decyduje podaż i popyt, oraz konjunktura która znajduje usprawiedliwienie w obrotach zwierzętami rzeznemi na wszystkich większych targowiskach. Stan ten zasługuje tembardziej na podkreślenie, że warszawski rynek mięsny był szczególnie nieuregulowany, że rynek ten miał wiele lokalnych tajemnic, których nie było w żadnem innem większem mieście.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że rozpiętość cen na tym rynku w ciągu niespełna 5 miesięcy zmalała po uruchomieniu Giełdy Mięsnej ze 170 do 80%, dorobek tej instytucji uznać należy za bardzo poważny. Z dorobku jej korzysta, względnie korzystać powinien najwięcej rolnik, któremu najbardziej zależy na bezpośrednim kontakcie z kupiectwem i przetwórcą, przy ominięciu pośrednictwa.

Sytuację na rynku mięsnym ilustruje obecnie wydawana 3 razy tygodniowo ceduła giełdowa, podawana do publicznej wiadomości, za pośrednictwem prasy codziennej, fachowej, przez radjo, przez sejmiki powiatowe i samorządy gminne. Rolnictwo zatem otrzymuje szybko wiadomości, dotyczące cen rynkowych na zwierzęta rzezne i według tego materjału określa cenę za swój towar na małych prowincjonalnych targowiskach. Stan ten nie jest jeszcze zadawalniający. Z dobrodziejstwa Giełdy Mięsnej rolnictwo będzie mogło korzystać w pełni dopiero po rozbudowie sieci prowincjonalnych Komisji Notowań, któreby objęły wszystkie województwa i powiaty.

Regulamin Komisji Notowań jest już zatwierdzony przez p. Ministra Przemysłu i Handlu i obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby je w najbliższym czasie uruchomić. Sprawa ta przez warszawską giełdę Mięsną traktowana jest jako jedno z najpilniejszych zadań, zmierzających do pełnego regulowania obrotów mięsnych. Chodzi bowiem o to, aby rolnictwo towar swój mogło zbywać nie w miejscu produkcji t. j. w stajni i oborze, lecz w miejscu konsumcji, a więc na najbliższym targowisku, gdzie o cenie decyduje podaż i popyt.

W zakresie regulacji obrotów mięsnych na prowincji zdołano do tej pory przeprowadzić wstępne prace w województwach łódzkiem i lubelskiem, w wyniku których Giełda Mięsna w Lublinie już powstała, a w Łodzi organizacja jej ma się ku końcowi. Powoli, lecz systematycznie rozwija się praca Giełdy Mięsnej i zmierza do ostatecznej koncentracji obrotów mięsem w całej Polsce. Z tem zagadnieniem łączy się także sprawa standaryzacji towaru, kwestja polepszenia warunków eksportowych i t. d.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA

Drukarnia Państwowa w Warszawie powstała dnia 15 sierpnia r. 1917 na gruzach dawnej rosyjskiej drukarni rządowej warszawskiego okręgu naukowego, mieszczącej się na Krak.-Przedm. Nr. 3. Drukarnię tę przejęła Tymczasowa Rada Stanu i prowadziła ją początkowo pod nazwą „Drukarnia Państwowa Król. Polskiego".

Po opuszczeniu Warszawy przez okupantów niemieckich Drukarnia Państwowa została przeniesiona do gmachu przy ul. Miodowej Nr. 22, (w którym znajduje się dotychczas) i połączona jest z dawną drukarnią rządową niemiecką.

Drukarnia Państwowa, podlegająca Prezydjum Rady Ministrów, pod zarządem Dyrekcji Drukarń Państwowych, na której czele stoi naczelny dyrektor Henryk Lilpop oraz pod kierownictwem dyrektora Mieczysława Guranowskiego, jest jedną z większych drukarń w państwie, zatrudnia około 300 robotników i obsługuje wszystkie urzędy państwowe. Rzecz oczywista, że jeszcze nie jest w możności wykonać całkowitego kompleksu potrzebnych dla państwa druków, jednakże — dzięki swoim urządzeniom i odpowiedniemu doborowi personelu — wykonuje prawie wszystkie druki, wymagające ścisłej kontroli i ewidencji, jako to: blankiety paszportowe krajowe i zagraniczne, świadectwa szkolne, kolejowe listy przewozowe, różne dokumenty tajne oraz wielką ilość schematów urzędowych. Ponadto Drukarnia Państwowa tłoczy w swoich zakładach organy urzędowe z „Monitorem Polskim" i „Dz. Ustaw" na czele, a nadto, wszystkie obwieszczenia rządowe, których wykonanie wymaga dużej sprawności, gdyż nieraz od szybkiego ich ukazania się zależy wprowadzenie w życie najważniejszych zarządzeń.

Drukarnia Państwowa jest przedsiębiorstwem dochodowem, prowadzonem na zasadach ściśle kupieckich, z którego czysty zysk wpłacany jest do skarbu państwa. Obroty jej stale wzrastają: w r. 1926/27 wynosiły 1.115.700, zaś w ostatnim roku budżetowym wynoszą zł. 2.667.000.

Bolączką Drukarni Państwowej jest brak nowoczesnego pomieszczenia, lecz jest nadzieja, że przy poparciu władz zwierzchnich będzie podjęta budowa nowego gmachu, który tej pilnej potrzebie zadość uczyni.

ZRZESZENIA PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

Warunki życia gospodarczego powojennej Polski narzucają poszczególnym przemysłom tak złożone zadania, że mogą one być rozwiązywane tylko zbiorowemi siłami. Dotyczy to zarówno badań technologicznych nad rozwojem i racjonalizacją danej gałęzi wytwórczej, jak i takich poczynań o charakterze handlowym, których wykonanie przerasta zdolność organizacyjną poszczególnego zakładu przemysłowego.

Polski zrzeszony przemysł cukrowniczy utrzymuje ze wspólnych funduszów wielki zakład techniczno - naukowy w Warszawie pod nazwą Instytutu Przemysłu Cukrowniczego w Polsce. Instytut posiada 5 oddziałów, a mianowicie: chemiczny, mechaniczno - cieplny, elektrotechniczny, ochrony buraka cukrowego i wydawniczy. Ten ostatni wydaje tygodnik p. n. Gazeta Cukrownicza oraz inne ważniejsze prace z dziedziny cukrownictwa buraczanego.

Prowadząc przez kierowników Instytutu Przemysłu Cukrowniczego (wśród których widzimy profesorów i docentów Politechniki Warszawskiej) stałe badania i prace nad udoskonaleniem metod fabrykacji i racjonalności produkcji cukru z buraka — zrzeszenie przemysłu cukrowniczego wpływa przedewszystkiem na podnoszenie zdolności przerobowej poszczególnych cukrowni, obniżając w ten sposób koszty produkcji cukru w poszczególnych fabrykach.

Dokształcanie młodych inżynierów i techników w zakresie wiedzy teoretycznej i praktycznej, niezbędnej do kierowania warsztatami przemysłu cukrowniczego, podnosi kwalifikacje zawodowe tych pracowników i przynosi obu stronom niewątpliwe korzyści.

Jednym z ważniejszych celów zrzeszenia polskiego przemysłu cukrowniczego jest wspólna sprzedaż cukru w kraju i zagranicą, prowadzona przez centralną instytucję sprzedaży, którą jest Bank Cukrownictwa. Organizacja takiej sprzedaży w kraju ma na celu planową ciągłość i równomierność zbytu cukru w okresie całego roku, oraz zaopatrzenie w ten produkt wszystkich miejscowości Polski, bez względu na trudności handlowe, lub transportowe, jakie w wielu zakątkach kraju napotkać może. Posiadając we własnych składnicach, rozlokowanych w całej Polsce, większe ilości cukru do dyspozycji konsumentów, Bank ma możność bezzwłocznego zaspakajania wszelkich zapotrzebowań tego produktu i w ten sposób zabezpiecza konsumentów przed ewentualnemi spekulacjami, wynikającemi z możliwości wytwarzania sztucznego braku towaru na danym terenie.

Poza własnemi agendami, Bank Cukrownictwa i jego oddziały korzystają, przy aprowizacji kraju w cukier, w możliwie najszerszym zakresie ze współpracy z organizacjami o charakterze społecznym, spółdzielczym i komunalnym, którym są udzielane specjalne udogodnienia kredytowe i handlowe. Takie same udogodnienia są stosowane i dla przemysłów, przetwarzających cukier, jako surowiec.

Sprzedaż cukru na rynkach eksportowych wymaga również wielkiej sprawności organizacyjnej zainteresowanego przemysłu. Ustawiczne zmiany z nadmiaru zapasów cukru w krajach eksportujących, porozumienia międzynarodowe, mające na celu uzdrowienie obecnego fatalnego stanu rzeczy w całym szeregu krajów, i inne tym podobne zagadnienia charakteru międzynarodowego — wymagają ścisłego zespolenia polskiego przemysłu cukrowniczego, którego wyrazem może być tylko organizacja kartelowa.

Konieczność wytwarzania cukru na eksport uzasadnia się ogólnemi przesłankami gospodarczemi oraz potrzebami kraju i państwa. Przy wyższej produkcji cukru można utrzymać większy obszar plantacyj buraków, co dla gospodarstw rolnych i ich kultury ma pierwszorzędne znaczenie. Nie będziemy wywodzili obszernie, jaką rolę odgrywa burak w gospodarstwie rolnem, gdyż byłoby to powtarzanie prawd, ogólnie znanych. Wystarczy tylko przypomnieć o znacznym przyroście plonów zbóż kłosowych, osiąganych na ziemiach buraczanych, oraz o wielkich korzyściach ze spasania liści i wysłodków buraków w gospodarstwach hodowlanych i nabiałowych — aby należycie ocenić dane zagadnienie.

Prowadzenie specjalnej akcji, mającej na celu zwiększenie pojemności rynku krajowego dla produktów cukrowych, jest również jednem z głównych zadań kartelu cukrowniczego.

W zakresie zwalczania przemytu, niedozwolonej sprzedaży oraz stosowania sacharyny przy wyrobie artykułów spożywczych, Komisja Propagandy oddaje powołanym do tego urzędom państwowym bardzo wielkie usługi. W ostatnich czasach, dzięki współdziałaniu Komisji cukrowniczej z odnośnemi władzami państwowemi, wykryto kilkanaście potajemnych wytwórni, oraz zdemaskowano wielką organizację przestępczą, prowadzącą przemyt i nielegalny handel sacharyny w całej Polsce.

Przemysł cukrowniczy, jako wybitnie sezonowy, potrzebuje na wcześniejsze zakupy surowców, a przedewszystkiem na zaliczkowanie buraków, oraz na przeprowadzanie kampanji, wielkich pieniężnych środków obrotowych, których z powodu strat wojennych, dewaluacji etc. — obecnie nie posiada. Tych środków pieniężnych cukrownictwo nie znajduje w krajowych bankach w dostatecznej wysokości i musi je czerpać z zagranicy. Przy indywidualnej gospodarce handlowej poszczególnych cukrowni uzyskiwanie większego kredytu zagranicznego jest niemożliwe, gdyż tamtejsze duże instytucje finansowe nie interesują się drobnemi tranzakcjami, a małe banki stawiają zainteresowanym cukrowniom takie warunki, których te przyjąć nie mogą.

Tylko wspólna gospodarka handlowa i centralna sprzedaż cukru, prowadzona przez zrzeszone cukrownie dają im możność zaciągania na obcych rynkach bardzo znacznych kredytów, na względnie dogodnych warunkach. Podstawą tych kredytów jest solidarna odpowiedzialność wszystkich skartelowanych cukrowni, uczestniczących w pożyczkach zbiorowych. Kartel polskiego przemysłu cukrowniczego uzyskuje od szeregu lat większe pożyczki zagraniczne przeważnie z Anglji, jakkolwiek i z bankami innych krajów utrzymuje stosunki finansowe.

Bez takich zagranicznych kredytów, uzyskiwanych przez polski zrzeszony przemysł cukrowniczy na zagranicznych rynkach, egzystencja wielu cukrowni byłaby niemożliwa.

HYGJENA MIAST

Nie wolno na ulicach miast pluć, śmiecić resztkami jedzenia, niedopałkami papierosów i cygar. I to jest karalne. Czy kulturalnemu człowiekowi przyjdzie na myśl podnieść z ziemi i zapalić niedopałek, choćby w danej chwili nie miał papierosa? Oczywiście, nie! Nietylko dlatego, że leżał na ziemi. Na widok niedopałka przedewszystkiem uprzytamniamy sobie, że ktoś miał go już w ręku, w ustach... Może to był człowiek chory. O tem wszystkiem zapomina się jednak, gdy przychodzi do domu czy do biura pokątny sprzedawca papierosów i z uniżonym uśmiechem proponuje „doskonałe papierosy własnej roboty". „Niech pan tylko sprobuje, napewno będą smakowały".. Możliwe, że taki „fabrykant" po wielu próbach istotnie trafi na mieszankę tytoniu, która przypadnie do smaku klijentowi. Proszę sobie jednak uprzytomnić, jakie ręce dotykały kilkakrotnie ustników, które potem bierzemy do ust; w jakich warunkach mieszkaniowych, na jakim stole i przez kogo wyrabiane są te papierosy, skoro wiemy, że nielegalnym wyrobem papierosów trudnią się nędzarze, którzy w ten sposób chcą zarobić na kawałek chleba.

Zakaz śmiecenia niedopałkami na ulicy nazywamy higieną miast. W rezultacie jednak jest to higiena ludzi. Higiena, która przedewszystkiem nakazuje nie palić papierosa, wyrabianego nie maszynowo, a rękami nieznanych producentów. Jeśli bowiem niedopałek podniesiony z ziemi może pochodzić z schorzałych czy brudnych rąk lub ust, to pokątny papieros napewno przez takie ręce przechodzi z uwagi na sferę ludzi, z których werbują się ci pokątni producenci.

POLSKA MENNICA PAŃSTWOWA

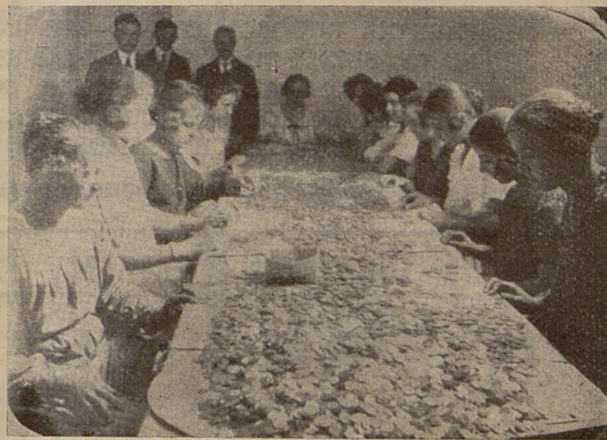
Mennica Państwowa rozpoczyna obecnie 10-ty rok swego istnienia, rozwijając stale swą działalność przedewszystkiem w zakresie tej produkcji, która z natury rzeczy musi być wykonywana przez państwo, a mianowicie w dziedzinie wyrobu pieniądza i pieczęci urzędowych z godłem państwowem.

Praca Mennicy w zakresie uporządkowania polskiej sfragistyki urzędowej, prowadzona od lat pięciu z wielkim nakładem energji, daje już wyraźne wyniki. Obecnie przeważająca większość urzędów Rzeczypospolitej używa pieczęci jednolitego typu o ściśle przepisowych wymiarach. Godło państwowe, stanowiące istotną cechę pieczęci, wykonywane jest nie ręcznie, jak to się dawniej praktykowało, ale wybijane stemplem, co przy prowadzeniu ścisłej ewidencji wypuszczanych pieczęci umożliwia dokonywanie ekspertyzy odbitki pieczęci w razach wątpliwych.

Mając na względzie wielkie tradycje medaljerstwa polskiego zwłaszcza z doby najpiękniejszego rozkwitu w epoce Stanisława Augusta, Mennica dział ten podnosi i doskonali ze szczególną pieczołowitością i posiada poważny już dorobek w tym kierunku w postaci szeregu medali oraz plakiet o wysokich walorach artystycznych. Znajdujące się obecnie na Wystawie Medali w Pradze Czeskiej eksponaty Mennicy Państwowej spotkały się z wielkiem uznaniem wybitnych przedstawicieli tamtejszych sfer artystycznych.

Zainstalowana po raz pierwszy w Polsce przez Mennicę Rafinerja metali szlachetnych t. j. złota, srebra i platyny, sposobem opartym na najnowszych metodach elektrolitycznych, stale się rozwija zaspakajając potrzeby Państwa i częściowo przemysłu prywatnego.

Laboratorja Mennicy, należycie zaopatrzone, umożliwiają prowadzenie prac badawczych z zakresu mennictwa, wzorem innych większych mennic europejskich, z któremi Mennica Państwowa jest w stałym kontakcie zawodowym.



Liczenie monet srebrnych.

W wyniku swej dziesięcioletniej pracy Mennica Państwowa poszczycić się może zbiorami swego Gabinetu Numizmatycznego, powstałego z darów prywatnych, zawierającego kolekcję monet i medali różnych krajów i okresów historycznych ze szczególnem uwzględnieniem monet i medali polskich. Gabinet Numizmatyczny Mennicy jest jedyną obecnie państwową placówką w stolicy udostępnioną dla szerokiego ogółu.

Na czele Mennicy stoi Dyrektor Inż. Ludwik Zagrodzki, mając swego zastępcę w osobie prof. inż. Janusza Szumskiego specjalisty w dziedzinie hutnictwa metali szlachetnych.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł., — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *Halina Piórecka.* , Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Zw. Strzeleckiego.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

BUDOWLE W PORCIE GDYŃSKIM

Ogromne zainteresowanie, jakie całe nasze społeczeństwo okazuje dla Gdyni i naszego Wybrzeża, stwarza potrzebę informowania społeczeństwa o wszelkich przejawach życia i rozwoju Portu Gdyńskiego. W tym wypadku pragnę zapoznać Czytelników z budownictwem na terenie portu.

Rozwój ruchu pasażerskiego i transportów drobnicy wykazały konieczność wzniesienia morskiego dworca osobowego i odpowiedniego magazynu. W roku zeszłym Urząd Morski zlecił wykonanie wspomnianych budowli „Koncernowi dla Rozbudowy Portu w Gdyni" (f-my F. Skąpski i S-ka Inżynierowie i Wolski, Wiśniewski Inżynierowie). Roboty rozpoczęte w zeszłym sezonie, w tym roku przed zimą będą ukończone, a budynki oddane do użytku publicznego.

W ścisłej łączności z rozwojem ruchu pasażerskiego stoi sprawa dróg w porcie i komunikacji między portem i miastem. Dotąd była ona utrudniona przez przejazdy w poziomie torów kolejowych, obecnie niedogodność ta zostanie częściowo usunięta, gdyż ruch kołowy zostanie skierowany przez nowowybudowany wiadukt nad torami kolei.

W bieżącym roku Ministerstwo Przemysłu i Handlu postanowiło stworzyć w Porcie Gdyńskim Strefę Wolnocłową. W tym celu na Nabrzeżu Amerykańskiem został wydzielony specjalny teren. Tern ten otoczono ogrodzeniem żelbetowem o wysokości 3,50 m. i długości około 4 klm.

Wewnątrz ogrodzenia powstają nowe magazyny, między innemi drugi magazyn bawełniany (jeden już ukończony w zeszłym roku) o powierzchni 12.500 m².

Na Molo Rybackiem wzniesiono dwa magazyny: dla „Żeglugi Polskiej" i Halę Śledziową. Ta ostatnia o powierzchni 3500 m².

Wszystkie tutaj wymienione budowle zostały przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zlecone do wykonania wspomnianemu już „Koncernowi dla Rozbudowy Portu w Gdyni".

Z tego krótkiego przeglądu robót budowlanych widać, że mimo ciężkiego położenia gospodarczego kraju port nasz nietylko że nie zamiera, ale wręcz przeciwnie, rozwija się i rozbudowywuje.

T. K.

Szczotka Panny Watery i Rzepki lakiery

